Należytość pocztową opłacono gotówką. Cena 15 groszy
Nr 37 Kraków, 13 września 1936 r. Rok XII

DZWON NIEDZIELNY



Legat papieski opuścił Polskę wśród takich owacji ludności, jakie Mu towarzyszyły przez cały czas pobytu w naszym kraju. — Zdjęcie przedstawia chwilę, gdy kardynał Marmaggi w Domu Katolickim w Warszawie przemawia do paru tysięcy delegatów organizacji społecznych, składających Mu hołd przed powrotem do Rzymu z Synodu biskupów polskich.

LIST PASTERSKI

Biskupów Rzeczypospolitej Polskiej z Jasnogórskiego Synodu Plenarnego

„Jam jest droga, prawda i żywot" (JAN)

Katolicy! Zebraliśmy się, my Biskupi całej Polski i wszystkich obrządków, na Synod Plenarny. Jest to zdarzenie szczególnej doniosłości. Synod ten jest bowiem pierwszym Synodem plenarnym w dziejach Kościoła po wskrzeszeniu Państwa Polskiego, a zebrał się w okolicznościach ze wszech miar ważnych w życiu naszym wewnętrznym i w chwili, gdy najstraszniejszy, z pożarów, jaki kiedykolwiek groził światu, krwawą łuną wypisuje wszystkim swoje mane-tekel-fares. Wypisuje je i nam. Bo pożar ten wzniecony ręką zbrodniczą wciska się we wszystkie kraje i państwa, a jest szczególnie groźny dla tych, którym brak jest moralnej i duchowej odporności. Dziś sroży się szczególnie na hiszpańskiej ziemi.

Smutnie się wsławił ów rzymski żołnierz, który palącą pochodnię wrzucił ongiś do świątyni jerozolimskiej. Ale był to jeden tylko żołnierz, który dokonał dzieła zniszczenia wbrew woli i wskazaniom rzymskiego wodza. A dziś w naszych oczach i na skinienie wodzów z rosyjskiego Kremla ileż świątyń, a w nich ileż świętych pomników przeszłości i sztuki pożar podłożony przez nienawiść szatańską obraca w perzynę i zgliszcza! Nero w swoich ogrodach przemieniał w pochodnie płonące setki męczenników. Ale nawet poganin, i to poganin nienawidzący chrześcijaństwa jak Tacyt, gorszy się postępkiem Nerona zarówno nikczemnym jak potwornym i okrutnym. Neron szukał przynajmniej pozorów winy chrześcijan. A dziś w oczach naszych na męczeńskiej hiszpańskiej ziemi zapłonęły na nowo nerońskie pochodnie, i to nie w jednym tylko miejscu, ale rozsiane gęsto po kraju. Tam na stosy płonące rzuca się bez sądu ofiar męczeńskich tysiące! Z czemże da się porównać ta potworna zbrodniczość, to wyrafinowane okrucieństwo, które przewyższa wszystko co dotąd w dziejach złość, przewrotność i nienawiść wymyśliła i czego dokonała?

A za tymi hordami okrucieństwa i zdziczenia kroczą w wielu krajach ci, którzy sami nie chcą wprawdzie panowania komunizmu, ale przez brak zasad, przez nienawiść do religii lub też przez bojaźliwą połowiczność i samolubne wyrachowanie nie umieją się groźnemu pożarowi zniszczenia w niczem przeciwstawić i idą w zależność i w służbę wywrotu, od którego się odżegnują.

*

Ileż stąd nauki, ile ostrzeżeń spływa dla nas! Boć ta sama propaganda, kierowana przez rękę komunizmu rosyjskiego, już się rozpętała i u nas. Nie dosięga ona jeszcze świątyń, ani nie rzuca na stos kapłanów, bo to już są dojrzałe owoce posiewu piekieł. Ale wprawną ręką agitatora, omotującego i bałamucącego niekrytyczne umysły, rzuca siejbę nienawiści religijnej i społecznej w dusze mas, a szczególnie młodzieży. Truje ona i oślepia dusze, czyniąc je podatnym narzędziem planów swych i zamierzeń. A za tą propagandą wszędzie się wciska nierozdzielnie propaganda bezbożnictwa, tego nieodrodnego dziecka komunizmu. Tu nas zaskoczy jakiś błędny ognik apoteozy komunizmu i jego apostołów w piśmie poświęconym wychowaniu młodzieży; ówdzie pismo warstw oświeconych przebłyśnie raptem oświadczeniami w stronę rosyjskiego Kremla; to znowu obija się o uczy nasze nawet głos tego czy tamtego męża nauki, biorącego udział w publicznych wyścigach z ulicą w apoteozie komunizmu. I u nas też się już mówi głośno o tak zwanym „froncie ludowym", skrojonym wedle wzorów z zagranicy, sprzymierzonym również jak i gdzieindziej z masonerią. Front ten chyba w tym jednym usprawiedliwia swą nazwę „ludowy", że w planach jego tkwi okucie ludu, podobnie jak w Rosji, w kajdany nojsroższej moralnej, społecznej i politycznej niewoli. A gdybyśmy chcieli publicznie odkrywać szczegóły nam znane, toby przerażenie ogarnąć mogło na widok tworzących się i istnieją-

cych już komunistycznych jaczejek, podchodzących pod różne organizacje, a wzorowanych ściśle wedle modły rosyjskiej i stamtąd też wspomaganych i kierowanych. Nie tylko Kościół jest przedmiotem ataków tej komunistycznej propagandy, ale i Państwo, wszelki ideał moralny, narodowy, kulturalny.

Musimy też stwierdzić, że wszelkie kompromisy z radykalizmem wydają najgorsze owoce, które zgarnia i spożyje czyhający na nie komunizm. Tak dzieje się wszędzie. Ten proces możemy zauważyć także u nas, naprzykład w dziedzinie wychowawczej. Dokądże to zawiodły te metody stosowane do młodszego pokolenia, gdy sprzymierzyły się z radykalizmem? Kończyły się one wchodzeniem młodzieży do tajnych organizacji, nastawionych przez komunizm, których ostrze niejednokrotnie wprost się skierowywało przeciwko Państwu. Jesteśmy w przededniu najcięższych i najniebezpieczniejszych kataklizmów zwolna dojrzewających, jeżelibyśmy przyszłość opierać mieli na schlebianiu radykalizmowi i na forytowaniu go w dziedzinie życia rodzinnego, wychowawczego i społecznego.

*

W takich to chwilach krytycznych, w poczuciu wielkiej naszej odpowiedzialności zebraliśmy się na synodalne narady. Pragniemy przede wszystkim przez swoje uchwały ustalić, zjednoczyć i pogłębić nasze programy i wysiłki w dziedzinie kościelnej i religijnej. Następnie szczególniejszą uwagę przykładamy do Akcji Katolickiej, w której świeckim przypadło w udziale współpracowanie z hierarchią kościelną dla odbudowy całego życia na zasadach Chrystusowych. Tworząc człowieka nowych czasów, Akcja Katolicka gruntuje zasady moralnego postępu, walczy z wszelkim złem, a w tej chwili w szczególniejszy sposób odpierać powinna zalew i ataki komunizmu i kroczącego w jego awangardzie bezbożnictwa.

Lud nasz, w głębi duszy zacny i religijny, jest jednak często pozbawiony opieki i pomocy światłych warstw społeczeństwa i jest nieraz wydany na pastwę agitatora komunisty, który odbiera mu wiarę, sieje nieufność, a potem nienawiść tak do Kościoła, jak i do społeczeństwa, a wkońcu do narodu i do Państwa. Czyż różne krwawe zajścia ostatnich czasów, zrodzone z posiewu nienawiści i agitacji komunizmu, wyzyskującego dla swych celów biedę wsi i robotnika, nie są słów naszych wymownym dowodem? Potrzeba więc zastępów tych, którzy, wspierając pracę Kościoła, uprzedzą siewców wywrotu, albo przynajmniej pójdą w trop za nimi, ażeby kłamstwa prostować, hasła fałszywe zbijać, kąkol nienawiści pleníć, głosić zasady sprawiedliwości i miłości społecznej, bronić przed wyzyskiem robotnika czy rzemieślnika i zabiegać o pomoc dla bliźnich, dotkniętych nędzą powszechną.

*

Wszystkie nasze uchwały przenika troska i staranie o podniesienie i uświęcenie duszy w społeczeństwie, bo niewiele zdziała się samymi tylko karnymi zarządzeniami. Komunizm jest przede wszystkim chorobą dusz, więc duszę należy leczyć. A jakże niestety często zapominają o znaczeniu społecznym duszy zdrowej i uduchowionej ci, którzy biorą się do reform, opierając je na spaczonych umysłach, na niskich charakterach, które nieraz chcąc zwalczać komunizm, sprzymierzając się z radykalizmem. W jakimże są błędzie! I jak tacy niepowołani reformatorzy przeceniają swoje siły i wpływy, a jak często nie doceniają sugestywnej propagandy komunizmu i nie wnikają w psychologię radykalizmu. Niechże spojrzą na to, co się dookoła w świecie dzieje i niechaj stąd dla siebie wyciągną naukę, że wszelki radykalizm w masach nie da się w połowie zatrzymać. Zerwie on sztuczne szranki i utonie ostatecznie w komuniźmie.

A nie tylko lud i robotnik, ale wszystkie warstwy potrzebują podniesienia i odrodzenia duszy. Z radością stwierdzamy, że potrzeby te zrozumiała nasza młodzież uniwersytecka, która we wspaniałym akcie religijnego ślubowania w Częstochowie obwieściła Polsce swą wiarę i zdecydowanie weszła na te szlaki, na jakich jedynie się urzeczywistni odrodzenie duszy w narodzie. Lecz ileżto jeszcze niedomagań u nas, ile ran, ile skażeń serca i umysłu i charakteru! Zepsucie moralne idzie aż do wyuzdania, niszczy rodzinę, materializuje dusze i w nich miast świętych ogni, rozpala płomienie zmysłowości, pożerającej wszelkie skarby ducha. Walka o chleb i pieniądz z jednej strony, a pościg za karierą z drugiej, jakże często obniżają charakter, psują go kosztem zasad i sumienia. A jakże słaby jeszcze i wątły jest duch ofiary, niezbędnie potrzebny dla stworzenia wielkiego i jednolitego ruchu przeciwko wszelkim próbom rozstroju! A przecież mężne tylko i prawdziwie wielkie dusze zdołają sprostać wielkim zadaniom.

Było staraniem naszym, by przez uchwały synodalne wskazać środki, które dusze ratują, umacniają i przemieniają. Wszelkiej propagandzie niszczącej dusze przeciwstawia się skutecznie jedynie prawda Chrystusowa i życie z Chrystusem zjednoczone. „Jam jest droga, prawda i żywot", rzekł Chrystus o sobie. Tylko prawda Chrystusowa rozświeci dusze i będzie im pochodnią pośród nocy omamień i obłędu fałszu dzisiejszej chwili. Tylko prawda Chrystusowa jest probierzem, który określa granice między prawdziwym a fałszywym ideałem, między złotem a jego naśladownictwem. Tylko w Chrystusie i Jego odwiecznych wskazaniach ścielą się szlaki dróg świetlistych pośród ugorów i bezdroży. Tylko Jego pokarm jest lekarstwem na zatrutą strawę fałszywych ideałów. Tylko On dusze słabe i połowiczne podniesie, Swoją mocą utwierdzi i uświęci. Świat dzisiejszy, który się duszy pozbawił, gdyż ją wymienił na niskie i przewrotne wartości, jedynie w Chrystusie odnajdzie swą duszę i siebie.

W tej chwili tak w następstwa brzemiennej, gdzie nic innego nie pozostało ludzkości i narodom jak wybrać między chrystianizmem a satanizmem, wypowiadającym się w komuniźmie i bezbożnictwie, dziś zaklinamy was i odzywamy się do was, ukazując wam Chrystusa: pójdźcie za Nim! Wszyscy ci, którzy za Chrystusem idą i widzą niebezpieczeństwo grożące nam i ludzkości, niechaj przekreślą sztuczne rozdziały, egoistyczne upory i dążenia i niech się zdobędą na wspólny obronny czyn. Wtedy dopiero Synod, do którego tylu słusznie przywiązuje wielkie nadzieje, osiągnie swój cel.

Mamy nadzieję, iż go osiągnie. Ostrzegamy was przed groźbą zalewu komunizmu i bezbożnictwa. A ostrzegając zaklinamy was, byście przede wszystkim bronili wiary, czuwali nad duchem narodu i bezpieczeństwem ojczyzny. Ale zarazem zapewniamy was, że z otuchą patrzymy w przyszłość. Znamy bowiem, jak bogate są u nas pokłady wiary i jak bezcenne są skarby chrześcijańskiej tradycji. Historia zaś uczy nas, że dzięki tym skarbom ducha i mocy nadziemskich opierała się Polska zwycięsko najcięższym wstrząsom. I jeśli tylko silnie staniecie pod sztandarem Chrystusowym, jeśli się pod nim wszyscy zjednoczycie do wspólnego czynu zbawczego, wtedy zwycięstwo krzyża jest niewątpliwe a w tym zwycięstwie jest gwarancja jedyna triumfu narodu i Państwa.

Słowa te płyną do was z Jasnej Góry, noszącej wypisane na sobie świadectwa stuleci, że w najcięższym przełomie wszystkiego zdolna jest dokazać dusza wiarą, modlitwą i męstwem chrześcijańskim rozpalona, a do zdecydowanego czynu gotowa. Zadatkiem tego Chrystusowego w Rzeczypospolitej zwycięstwa niechaj będzie nasze błogosławieństwo, którego wam wszystkim z głębi serca udzielamy.

Jasna Góra, dnia 26 sierpnia 1936 roku.

Aleksander Kardynał Kakowski, August Kardynał Hlond, Arcbp Andrzej Szeptycki, Arcbp Józef Teodorowicz, Arcbp Edward Ropp, Arcbp Bolesław Twardowski, Arcbp Adam Sapieha, Arcbp Romuald Jałbrzykowski, Arcbp Antoni Julian Nowowiejski, Arcbp Stanisław Gall, Bp Grzegorz Chomyszyn, Bp Jozafat Kocyłowski, Bp Marian Leon Fulman, Bp Henryk Przeździecki, Bp Adolf Szelążek, Bp Stanisław Łukomski, Bp Stanisław Okoniewski, Bp Teodor Kubina, Bp Karol Radoński, Bp Włodzimierz Jasiński, Bp Franciszek Lisowski, Bp Stanisław Adamski, Bp Mikołaj Czarnecki, Bp Franciszek Barda, Bp Kazimierz Bukraba, Bp Józef Gawlina, Bp Jan Lorek, Bp Mikołaj Budka, Bp Paweł Kubicki, Bp Wojciech Owczarek, Bp Czesław Sokołowski, Bp Edward Komar, Bp Kazimierz Michalkiewicz, Bp. Antoni Laubitz, Bp Grzegorz Łakota, Bp Stanisław Rospond, Bp Kazimierz Tomczak, Bp Leon Wetmański, Bp Konstanty Dominik, Bp Antoni Szlagowski, Bp Stefan Walczykiewicz, Bp Jan Buczko, Bp Walenty Dymek, Bp Jan Latyszewski, Bp Bernard Dembek, Bp Karol Niemira, Bp Eugeniusz Baziak, Bp Wojciech Tomaka, Bp Teofil Bromboszcz, Bp Franciszek Sonik, Bp nominat Antoni Zimniak, Ks. Administrator Apost. Jakób Medwecki.

Na Niedzielę piętnastą po Świątkach

EWANGELJA: Łuk. VII. 11—16.

Onego czasu: Szedł Jezus do miasta, które zowią Naim: a z nim szli uczniowie jego, i rzesza wielka. A gdy się przybliżył do bramy miejskiej, oto wynoszono umarłego syna jedynego matki jego: a ta była wdową, a rzesza miejska wielka z nią (szła). Którą ujrzawszy Pan, ulitował się nad nią, i rzekł jej: Nie płacz. I przystąpił, i dotknął się mar. (A ci, co nieśli, stanęli). I rzekł: Młodzieńcze, tobie mówię, wstań. I usiadł ten, który był umarły, i począł mówić. I dał go matce jego. I przejął wszystkich strach: i wielbili Boga, mówiąc: Że Prorok wielki powstał między nami: i że Bóg nawiedził lud swój.

Na widok cudu „przejął wszystkich strach: i wielbili Boga". Gdyby człowiek miał w pamięci wielkość Boga, zawsze bojaźń Bożą w sercu by nosił, a na ustach miałby uwielbienie Boga. Oby Bóg dał nam siebie poznać w swym majestacie! Wołajmy za jednym z wielkich świętych: „Panie, abym poznał Ciebie i poznał siebie", a usta nasze nie będą pienić się przekleństwem ani złorzeczeniem. Tym, którzy z dala trzymają się od Boga, przekleństwo staje się codziennym chlebem. Biada światu, który nie umie innej mowy jak tylko przekleństwo. Nie takie jest wskazanie Apostoła: „bądźcie napełnieni Duchem św. Rozmawiając sobie w Psalmach, i w pieśniach, i w śpiewaniach duchownych, śpiewając i grając w sercach waszych Panu". Efez. 5, 19.

Przeklinają nie tylko nieokrzesani i niewykształceni, ale i inteligenci. Pytajcie służących o register przekleństw ich państwa, a usłyszycie przekleństwa z towarzystwa uliczników. W przekleństwie sięga się po pioruny i inne wrogie człowiekowi żywioły, sypiąc je na głowę ofiary swego gniewu; jakie szczęście, że władzę na piorunami i t. d. zatrzymał sobie Bóg, gdyż w przeciwnym razie przekleństwa prędzej niż gazy trujące zżarłyby ludzi, zwierzęta i całą ziemię, a nawet i niebo. Człowiek w obłąkaniu wciąga w swe przekleństwa i najświętsze imiona, nie wyłączając samego Boga. Krucyfiks, wizerunek ukrzyżowanego Boga, święte Sakramenta miesza się w przekleństwie pospołu z najbrudniejszymi wyrazami. Djabeł w ustach przeklętnika urasta w jakieś bóstwo i ci go właśnie najczęściej wzywają, którzy gniewają się, gdy słyszą w kazaniu o piekle i szatanie. A teraz kto i kogo przeklina? Ten przeklina siebie, tamten bliźniego...; zresztą przeklina się w każdym stanie i na wszystko. Wzdrygam się pisać o rodzicach, przeklinających swe dzieci. Przekleństwo ogłupia człowieka: bo czy mądry będzie przeklinał, że zwierzę nie pilnowane czyni szkodę? albo, że z braku sił nie może ciągnąć? A jak nazwiemy tego, który przeklina słońcu, że silnie praży? albo deszczowi, że pada, lub że nie pada? Tu przekleństwo przechodzi w bluźnierstwo. Jedni przeklinają w złym humorze; inni, by sprawić ulgę swemu diabelskiemu usposobieniu; a są i tacy, którzy przeklinając chcą w ten sposób okazać jakieś bohaterstwo. Zdarza się to najczęściej u młokosów, którym się zdaje, że dorównają starszym, gdy będą przeklinać jak starsi. Gdyby to nie było bolesne, możnaby się głupotą ludzką ubawić.

Wielu tłumaczy się, że przeklinają z przyzwyczajenia, a nie ze złości. A czy złodzieja uniewinniają gdy kradnie, bo już tak się przyzwyczaił? Nie, owszem surowiej go karzą jako nałogowca.

Przerażającą karą dla przeklinających jest to, iż nie mogą się modlić. Oto powód braku smaku w modlitwie u wielu ludzi. Zamiast modlitwą uderzają o niebo przekleństwami. Jaki skutek ich przekleństw? Rzucają kamieniem w słońce; słońca nie dosięgną, kamień tylko spadnie z powrotem na ich głowy, a słońce przejdzie ponad nimi. Mimo steku bluźnierstw i przekleństw imię Boga zostanie święte, ale ty robaku ziemski uważaj, by to przekleństwo nie spadło na twą głowę. Przyjdzie czas, że i Pan rzuci słowa „Idźcie przeklęci w ogień wieczny", a wówczas wołać będą dziś zaślepieni śmiałkowie: „Góry padnijcie na nas, pagórki przykryjcie nas".

„Świętości nie szargać", wołał poeta. Nie wymawiajmy świętych imion i słów w żartach, w gniewie, bo do uczczenia dał nam Bóg swe imię, a nie do zniewagi. Czyż Jezus nie nakazał nam prosić: „Święć się imię twoje"? I dał nam to imię, abyśmy żywot mieli, a nie śmierć i zatratę. Tak już na przyszłość nie będzie. „Bądź nam miłościw... Przepuść nam Panie". Będziem wzywać Twe imię, ale ze czcią, bo „bliski jest Pan wszystkim wzywającym go, wszystkim wzywającym go w prawdzie". Ps. 144, 18. A gdy nasza cześć dla Twego imienia będzie nieudolną, jak dziecinne bełkotanie, to Ty Panie, który nie brzydzisz się i krakaniem kruka, wysłuchaj nas w imię Twoje. Amen.

X. St. M.

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

13 września	niedziela:	Filipa m.
14 „	poniedziałek:	Podwyższenie Krzyża św.
15 „	wtorek:	Siedmiu Boleści Najśw. Marii Panny
16 „	środa:	(s u c h e d n i) Korneliusza i Cypriana m.
17 „	czwartek:	Nadanie stygmatów św. Franciszkowi
18 „	piątek:	(s u c h e d n i) Józefa z Kupertynu w.
19 „	sobota:	(s u c h e d n i) Januarego b.

W ŁUNIE POŻARU

Z dymem pożaru, z kurzem krwi bratniej — wznosi się ku niebu błagalny głos katolików w Hiszpanii. Zgliszcza spalonych kościołów, szczątki pomordowanych wiernych duchownych i świeckich, szkielety dawno pomarłych powyrzucane z grobów — wtórują jakby głosowi żyjących przyzywając na sędziowski trybunał Bożą Sprawiedliwość. Obraz to straszny, krew w żyłach mrożący już samym swem wspomnieniem! Kto jego twórcą — dobrze wiemy! Masońsko - komunistyczno - żydowski blok sług antychrysta, nieprzejednanych wrogów Chrystusa!

W łunie tego hiszpańskiego pożaru przeciera dziś oczy cały świat, a zwłaszcza Europa. Rozgląda się ona wokół siebie, czy aby iskry przerzucone z nad Wolgi do Pirenejów nie plączą się gdzie po drodze, czy ich kto nie rozdmuchuje. W łunie tego pożaru i Polska nasza robi u siebie rewizje. Likwiduje gniazda komunistyczne, te iskry buntu przeciw Bogu, iskry anarchii społecznej, mogącej nawet podciąć nasz niezależny byt państwowy.

Bogu dzięki, że powołani do tego czynią, co każe Duch Boży! Ale zlikwidowanie materialnych ośrodków ruchu komunistycznego to jeszcze nie wszystko! Aby łuna pożaru hiszpańskiego nie pojawiła się nad Polską, trzeba jeszcze jednej rzeczy. Trzeba — że tak się wyrażę — z materją, jaką przedstawiają organizacje i „bibuła komunistyczna" — wyplenić lub nie dopuścić do zakorzenienia się ducha komunistycznego przemycanego ideologją w stosunkach politycznych, gospodarczych, społecznych, a szczególnie w wychowaniu i nauczaniu młodzieży. To ostatnie bodaj że najważniejsze! Wszak wcześniej czy później złożymy gmach naszego Państwa — jego rządy, stanowienie o jego egzystencji i potędze — na barki młodego pokolenia. Jakim zaś to pokolenie wyrośnie, takie będą skutki jego poczynań tak osobistych jak i społeczno - państwowych. Na młodzież zatem szczególną trzeba zwrócić uwagę, gdy łuna pożaru hiszpańskiego bije nam w oczy. Czy aby szat ducha tej młodzieży nie dotknęły iskry ognia komunistycznego, czy jej to nie zagraża?

Sprawę tę przejrzał najlepszy opiekun ludzkości — Kościół święty. On to, jak wszędzie tak i tu, pierwszy alarmował o reformę ducha w wychowaniu szkolnym i pozaszkolnym. On bowiem nie z jakichś uprzedzeń czy chęci niepodzielnej władzy, lecz z szczerej życzliwości — gdzie tylko dostrzega błąd grożący smutnymi następstwami — zwraca uwagę, przestrzega, a nawet grozi!

Lecz Kościół nie tylko mówi, ale i działa.

On też do różnych dóbr, jakich pośrednio czy bezpośrednio Polsce przysporzył — dodaje jedno wielkie dobrodziejstwo — dobre wychowanie młodzieży pozaszkolnej w tak zwanych K. S. M. (Katolickich Stowarzyszeniach Młodzieży). Od 20 z górą lat organizuje je w Polsce. Po wsiach, miasteczkach i miastach powstają tak zwane Oddziały



Z życia KSMż. w Bieńczycach: druhny na obchodzie narodowym 3 maja i na dożynkach.

K. S. M. oddzielnie żeńskie i męskie. Skupiają one w sobie najbardziej zagrożoną dziś młodzież, bo dzieci rolników i robotników, a w tym ponad 50 tysięcy bezrobotnych!

W dniu 31 grudnia 1935 r. istniały w Polsce 9.833 Oddziały z 284.080 członkami, w czem przyrost za rok 1935 wynosi 10 procent. Oddziały te tak jak całe organizacje K. S. M. są dobrą szkołą katolicko-polskiego życia. Programy ich pracy solidnie i systematycznie realizowane — uwzględniają wszystkie potrzeby życiowe młodzieży i przygotowują do zadań przyszłych. Cała praca oświatowo-wychowawcza K. S. M. oparta jest na zasadach wiary katolickiej, co daje najpewniejszą rękojmię wychowania człowieka pełnowartościowego. Z Kat. Stow. Młodzieży wyklucza się koedukację, a także politykę jako czynnik wysoce szkodliwy i destruktywnie oddziałujący na młodzież. K. S. M. żyją własnym kosztem na zasadach samowystarczalności. Nie uznaje się w nich żadnej „darmochy"! Wszystko muszą członkowie sami sobie zdobyć pracą. Dzięki tym zaletom metod organizacyjno-wychowawczych — K. S. M. przetrwały różne ataki i burze, wzrastając jeszcze w nich na sile tak pod względem ilości członków jak i sukcesów pracy i zysków moralnych.

Młodzież wychowana w K. S. M. — to potęga, która obserwowana w łunie bolszewickiego pożaru budzi pełną nadzieję wytrwałej straży! To — śmiało rzec można — najlepsza straż ideałów katolickich i narodowych, a w tem pewna rękojmia przyszłości państwowej!

Wartość K. S. M. korzystnie oceniać musi każdy trzeźwo patrzący na robotę tejże organizacji. Ocenia ją też przede wszystkiem Kościół święty, jej twórca; bowiem na każdym kroku pracy tej błogosławi, urządza nawet młodzieżowe Kongresy Eucharystyczne, chcąc tem niejako zaznaczyć, jak wielką wagę przykłada do młodzieży w tej organizacji wychowywanej. Wartość K. S. M. doceniają i władze państwowe. A jednym z dowodów tego jest fakt, że na ostatni ogólnopolski Zjazd Delegowanych Związku K. S. M. w Warszawie — aż pięć ministerstw przysłało swych przedstawicieli, którzy z uznaniem i życzliwością wyrażali się o K. S. M. w swych oficjalnych przemówieniach.

W dniu 13 września obchodzą żeńskie K. S. M. swe doroczne święto organizacyjne, zwane „Świętem Druhen". Jak co roku, tak i w tym dniu zbiegną się dziarskie młode Polki z całej Polski w liczbie 149.787 — pod swe sztandary. Oczy ich zapatrzone w przeczystą postać swej Patronki — Bogarodzicy — zaiskrzą się ogniem zapału do dalszych górnych wzlotów. Serca przepojone miłością Jezusa Eucharystycznego, który w tym dniu w nich zagości — rozgorzeją jeszcze bardziej ukochaniem dobrej sprawy. Wola umocniona powziętymi w rozważaniach postanowieniami — nie da zgasnąć zniczowi zapału, ale doprowadzi do czynu.

Z naszych druhen wyrosną takie strażniczki ognisk rodzinnych, że nie tylko wysłannicy masońsko-bolszewicko-żydowskiego bloku, ale sam szatan za progiem ich nic nie wskóra! One choćby z własnych piersi uczynią tarcze obronne naszych świętości religijnych i narodowych tak, jak te dawne Polki, w których duchu wzrastają.

— — — — — — — — — — — —

Druhny! Czy widzicie, że na was dziś radośnie spogląda cała katolicka Polska?! Kościół święty liczy na moc waszego ducha, na to, że z Was przyjdzie odrodzenie polskiej niewiasty. W Was Kościół święty i Polska pokłada nadzieję przyszłości!

Pomne swych wielkich zadań — odważnie — z pomocą Bożą — naprzód! Ten dzień Waszego Święta niech Wam będzie tą jutrzenką, co zwiastuje rychły świt zwycięstwa, bogate w plony żniwo po Waszej codziennej, szarej, znojnej pracy.

Z Wami wszyscy dobrzy katolicy i patrioci! A ci, którzy dotąd Was i Waszej organizacji nie doceniali — niech przynajmniej dziś — w łunie hiszpańskiego pożaru, zetrą bielmo ze swych oczu i rozszerzą ich źrenice, aby dostrzec choć w takiej chwili — że uodpornienie ducha na bolszewickie czy tym podobne „iskry" — może przyjść jedynie z wychowania nowego pokolenia w szkole zasad Chrystusowych!

Zrazikówna Anna.

Rodzice — na słówko!

Wakacje szczęśliwie minęły. Otwarły się bramy różnych szkół, a także i powszechnych.

Z początkiem roku szkolnego całą myśl naszą zajęła troska o dostarczenie dzieciom koniecznych do nauki książek i przyborów szkolnych. Niejednym z nas przychodziło to bardzo ciężko. Wszak prawda — nieraz dobrze głową kręcić trzeba, skąd wziąć na sól, naftę, zapałki. A dopiero skąd wziąć na wszystko czasem dla trojga, czworga dzieci?! Ale kochające serce matki i ojca — jak to mówią „spod ziemi wydobędzie", a dzieciom da bodaj co najważniejsze. A taką koniecznością są właśnie książki i przybory szkolne, jeżeli dziecko ma rzeczywiście z nauki korzystać!

Lecz — chwała Bogu — 13 września — to już trochę po biedzie! Jakoś się to połatało. Dzieci zadowolone biegają co dnia do szkoły i co dnia wracają z niej mądrzejsze i lepsze. Nadzieja rodziców rośnie — myślą sobie — będą z nich „ludzie", będzie też i na starość pociecha.

Oj będzie — ale czy dla wszystkich?! — Ileż to dzieci dobrych po wyjściu ze szkoły tak jakoś „coś odmienia", że już na małego wyrostka, ot na 14-letnią „dzierlatkę" płakać nieraz trzeba.

A cóż się to stało? Cóż to za „odmieniec" — narzekają niejedni. Co się stało? — ano nic innego, tylko brakło dobrego wpływu, a znalazł się zły i to predziutko, że ani się tego spostrzegło! Rodzice przecie nie zawsze wszystkiego doglądną. Złe towarzystwo zaraz psuje dobre obyczaje. A młodego trzeba też często i pouczać. Trzeba go czemś zająć, zainteresować. A zwłaszcza w tych latach po szkole, bo to są takie najgorsze. Taki chłopiec czy dziewczyna to już nie dziecko, ale też jeszcze i nie dorosły człowiek. Oni tak próbują tego i owego. Szukają wygodniejszej drogi w życiu. Wielu rzeczy nie rozumieją, wiele ich ciekawi. Jednym słowem ten wiek młodzieńczy to jest bardzo ciekawy, ale i bardzo niebezpieczny. Dla rodziców troskliwych o swoje dzieci, wielki z nimi w tym czasie kłopot.

Powie niejeden — „gdzie ja tam mam głowę na to wszystko, zresztą mną się też zbytnio nie przejmowali, a żyję". Prawda i to, ale czasy się zmieniają, ludzi przybywa a ziemi nie, zła przybywa, a przecie i ludzie inne dziś mają pojęcie o życiu, inne wymagania. Trzeba więc jakoś te swoje dzieci do dalszego może lepszego niż nasze, ale też może i broń Boże gorszego życia przygotować! A więc trzeba coś zrobić z tymi dziećmi, co szkołę powszechną ukończyły, a dalej do nauki nie pójdą! Bo jak tak bez niczego zostaną, to i zgłupieją i popsują się od złych rówieśników, a i starszych ludzi. Mało to dziś złego na świecie?

Co więc robić?

Kogo na dalszą naukę nie stać, a chce mieć zawsze mądre i dobre dzieci — to jest na to rada — i to bez kosztów! W każdej prawie wsi, mieście czy miasteczku są dziś Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży. Znacie je pewnie. Tam młodzież pod dobrą opieką ludzi bogobojnych i mądrych może się za darmo nauczyć wszystkiego, co jej do dalszego życia potrzebne. Chłopcy nauczą się tam wzorowej uprawy różnych roślin, prowadzenia sadu, chowania bydła. Dziewczęta też tego samego, a jeszcze i gotować, prać, szyć, wyszywać. Jednem słowem wszystkiego — jak w jakiej gospodarczej szkole. Tam się im otworzą oczy na złe i na dobre. Oświecą się prawdziwą oświatą, bo tam są dobre książki do czytania, gazety, różne pouczenia. A co najważniejsze — tam nauczą się jak Boga chwalić swym życiem, rodziców szanować i odwdzięczać się im za dobre wychowanie, bliźnim pomagać, żyć z nimi w zgodzie i współpracy. Jednym słowem — tam nauczą się jak żyć i pracować uczciwie, aby i dla nich samych i dla innych ludzi i Polski naszej ukochanej i Pana Boga był pożytek i chwała.

W dniu dzisiejszym — 13 września — obchodzą Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży Żeńskiej, zwane krócej K. S. M. — swoje doroczne święto. Przypada ono na Narodzenie Matki Boskiej, ale jest odłożone na najbliższą niedzielę.

Przypatrzmy się, jak to pięknie wygląda taki obchód! Aż serce rośnie porządnemu człowiekowi, gdy widzi, jak się te młode dusze garną do Boga — przystępując do Komunji świętej. Jak potem robią piękne akademie, przedstawienia, a wszystko ku pouczeniu i zbudowaniu siebie i drugich.

W tych Stowarzyszeniach nie może być żadnej rozpusty, jak to nieraz po innych stowarzyszeniach bywa. Tu bowiem dziewczęta schodzą się i pracują osobno, a chłopcy osobno i to zawsze pod okiem kogoś starszego lub którejś czy któregoś z młodych takiego, co jest do tego przygotowany. Pewnie, że diabeł nie śpi, a nawet dobrych więcej kusi niż złych, bo złych już ma, a dobrych też chciałby mieć, więc ich bardziej kusi. Ale przecie zawsze trudniej — jak to mówią — wejść diabłu do kościoła, gdzie Boga chwała, niż do karczmy, gdzie diabła chwała i na niego tylko czekają. Tak też i tu — więcej uchroni się od złego w dobrym towarzystwie, jakie właśnie dają katolickie stowarzyszenia, niż między złemi czasem nawet bezbożnikami, o których dziś przecie nie trudno!

Bogu dzięki, iż Ojca świętego natchnął taką myślą, że po-

Ile jest w Polsce druhen K. S. M. Ż. W diecezji: częstochowskiej 5.206, katowickiej 4.456, kieleckiej 4.836, krakowskiej 7.468, lubelskiej 4.409, lwowskiej 4.508, łomżyńskiej 5.992, łódzkiej (Łódź) 2.359, łuckiej (Łuck) 2.138, pelplińskiej (Pomorze) 13.528, pińskiej (Polesie) 954, płockiej 5.326, poznańskiej 22.031, przemyskiej 7.590, sandomierskiej 5.215, podlaskiej (Siedlce) 3.885, tarnowskiej 13.047, warszawskiej 4.431, wileńskiej 8.535, włocławskiej 8.471. — Razem w całej Polsce 149.785, członkiń zwyczajnych i nadto 11.706 członkiń nadzwyczajnych. (Wyciągnięte ze sprawozdania Katolickiego Związku Młodzieży Żeńskiej za r. 1935.)



Druhny z K. S. M. Ż. w Czarnym Dunajcu ze swym byłym dyrektorem Ks. W. Jakubcem i dyrektorką J. Dąbrowską. (Patrz list na str. 9)

lecił duchownym i wiernym świeckim katolikom zakładanie takich stowarzyszeń. Do nich wszyscy, a szczególnie biedni rodzice rolnicy, robotnicy i bezrobotni mogą ze spokojnym sumieniem swoje dzieci, młodzież pozaszkolną — oddać.

Dziękując za to dobrodziejstwo Bogu — korzystajmy z niego i wszystkie nasze dzieci — jak tylko szkołę powszechną ukończą — zaraz do tych katolickich stowarzyszeń zapisujmy.

Niech się uczą jak żyć, aby unikać zła, a czynić dobrze. Niech się wczas zaprawiają do dobrego życia.

Z tego będą miały i te dzieci nasze wielką korzyść i Kościół święty i Polska — a my zadowolenie wewnętrzne, żeśmy dobrej okazji nie utracili — no i kiedyś spokojną starość. **Azet.**

Dział prawniczy

Pomoc sądów

we wnoszeniu powództw sądowych i jednanie stron

Dla ludności niezamożnej lub zgoła nawet ubogiej, ma bardzo doniosłe znaczenie przewidziana w przepisach Kodeksu postępowania cywilnego t. zw. **pomoc sądów.** Na czem ona polega? Jak wiadomo, każdy mający jakąś pretensję majątkową, choćby niewielką, a jednak stanowiącą nieraz dla danego osobnika całą jego podstawę majątkową — jeżeli nie może w drodze ugodowej pozasądowej dojść do porozumienia z drugą stroną, musi się udać na drogę procesu. Proces jest kosztowny, gdyż przedewszystkiem trzeba się zwrócić **o poradę do adwokata,** kto bowiem nie zna dobrze przepisów prawnych, nie potrafi ułożyć pozwu czyli skargi do sądu. Ponadto powodzenie procesu sądowego wymaga wyłożenia stosunkowo **znacznych kosztów** i proces trwa z natury rzeczy czas **dłuższy,** wskutek czego strona występująca z roszczeniem przeciw drugiej stronie nie łatwo i nie prędko dochodzi do zaspokojenia tego roszczenia. Aby więc uniknąć kosztów, może strona **zgłosić się w sądzie grodzkim** z prośbą o rozstrzygnięcie sprawy. W takich wypadkach sąd w myśl art. 387 Kodeksu postępowania cywilnego — jest obowiązany **spisać ze stroną powództwo do protokołu** rozprawy, poczem następuje **rozstrzygnięcie sądu.**

Dni, w których mogą strony bez wezwania sądu zgłaszać się z prośbą o taką pomoc, mają być zgóry **oznaczone i podane do publicznej wiadomości** przez ogłoszenie na tablicy w budynku sądowym. To jest jedna forma tej pomocy sądowej. Druga forma jest zaś taka, że wedle art. 392 Kodeksu postępowania cywilnego, osoba podnosząca roszczenie przeciw drugiej osobie, zanim wytoczy powództwo cywilne do sądu, ma prawo **zwrócić się do sądu** grodzkiego i żądać **zawezwania strony przeciwnej do pojednania.** Sąd wydaje wezwanie do strony przeciwnej i w razie stawiennictwa stara się **pojednać** obie strony. Jeżeli doszło do **ugody,** wciąga się ją do protokołu sądowego. Gdyby ta strona, która zwróciła się do sądu o pomoc, **nie stawiła się** na wyznaczonym terminie do pojednania, sąd na żądanie strony przeciwnej, która została wezwana, włoży na nią obowiązek **zwrotu kosztów,** wywołanych prośbą o pojednanie.

O ile chodzi o sprawy podlegające właściwości **sądów pracy,** a więc sprawy cywilne, wynikające ze stosunku pracy między pracodawcami a pracownikami, jeżeli przedmiot sporu w wartości lub pieniądzach nie przekracza 10.000 zł. — to wedle art. 24 rozporządzenia z r. 1934 poz. 854 — możliwe są t. zw. **sesje czyli posiedzenia pojednawcze.** Mianowicie, jeżeli przewodniczący sądu pracy uważa, że sprawa **może być załatwiona w trybie pojednawczym,** wówczas z urzędu lub na wniosek powoda kieruje sprawę na taką sesję pojednawczą. W takiej sesji biorą udział tylko **dwaj ławnicy z grupy pracodawców i pracowników** bez przewodniczącego sądu. Ławnicy powinni skłaniać obie strony do pojednania. W razie niemożności osiągnięcia zgody, mogą zaproponować stronom warunki **ugody** i w tym celu **odroczyć sesje na czas do tygodnia.** Jeżeli strony się godzą, w takim razie treść ugody winna być wpisana do protokołu i podpisana przez strony i ławników. Na sesji pojednawczej **nie można badać ani świadków, ani biegłych.** Postanowienia zapadają **jednomyślnie.** Ugoda zawarta na takiej sesji, ma moc i znaczenie ugody zawartej przed sądem pracy, stanowi **tytuł egzekucyjny,** a po uzyskaniu klauzuli wykonalności, daje podstawę do egzekucji. W razie nie dojścia do skutku ugody lub w razie braku jednomyślności ławników, sprawa zostaje skierowana do postępowania zwykłego.

PRZERACHOWANIE DAWNYCH WKŁADEK OSZCZĘDNOŚCIOWYCH

Sprawa powyższa została uregulowana rozporządzeniem Min. Skarbu z 20 kwietnia 1936, w sposób następujący:

Wkłady oszczędnościowe i konta czekowe przyjęte do likwidacji z pod zarządu Pocztowej Kasy Oszczędności **w Wiedniu** przez pocztową Kasę Oszczędności **w Warszawie będą przerachowane na złote według stanu z dnia 30 czerwca 1929,** wyrażonego w koronach austriackich. Przerachowanie na złote nastąpi według **stawki 5 zł. 35 gr. za 100 koron austriackich.** Na wypłatę przerachowanych wkładów oszczędnościowych i kont czekowych, przeznaczone zostają wszystkie aktywa, służące na ich pokrycie w myśl postanowień konwencji, zawartej pomiędzy Austrią, Włochami, Polską, Rumunią, Królestwem Serbów, Chorwatów i Słoweńców oraz Czechosłowacja podpisanej w Rzymie dnia 6 kwietnia 1922 r. Z gotówki uzyskanej z realizacji aktywów, wypłacone będą **przede wszystkiem wkłady oszczędnościowe i konta czekowe należące do osób prywatnych.** Rzecz oczywista likwidacji i przerachowaniu na zasadzie powyższych przepisów podlegają tylko wkłady oszczędnościowe, które zostały **zarejestrowane** przez Pocztową Kasę Oszczędności w Warszawie.

UBEZPIECZENIE SPOŁECZNE TERMINATORÓW

Według przepisów art. 6 ustęp 1 punkt 3 ustawy o ubezpieczeniu społecznem, zostali **zwolnieni** od obowiązku ubezpieczenia **terminatorzy, odbywający naukę zawodową na podstawie umowy, spisanej i rejestrowanej w myśl wymogów prawa przemysłowego.** Chodzi tu o ubezpieczenie na wypadek niezdolności do zarobkowania lub śmierci wskutek wszelkich przyczyn, prócz wskutek wypadku w zatrudnieniu lub choroby zawodowej. Co należy rozumieć pod pojęciem **„terminatorzy“,** wyjaśniają przepisy prawa przemysłow. Z zestawienia przepisów działań VI prawa przemysł. traktującego **o uczniach przemysłowych** i IX, w którym mowa **o nauce rzemiosła,** wynika, że wyrażenie **„terminator“** jest pojęciem węższem od pojęcia **„ucznia przemysłowego“** i oznacza jedynie **ucznia rzemieślniczego.** Z tych względów **uczniowie handlowi,** którzy wprawdzie są uczniami przemysłowymi, gdyż ustawa przemysłowa w art. 1 uważa za przemysł w rozumieniu tej ustawy również zatrudnienie lub przedsiębiorstwo handlowe, wykonywane samoistnie i zawodowo, **ale nie są uczniami rzemieślniczymi, nie podpadają pod przepis** art. 6 pkt. 3 ustawy o ubezpieczeniu społecznem. Takie jest stanowisko Zakładu ubezpieczeń wyrażone w okólniku z 20 maja 1935.

UŁATWIENIA W SPŁACIE PODATKU GRUNTOWEGO

Uwzględniając trudne położenie rolników, zarządziło Min. Skarbu pewne **ulgi,** celem ułatwienia im spłaty należności **podatku gruntowego za 1936 rok.** Płatnikom podatku gruntowego, którzy opłacają go z ulgą (degresją), a którzy **zapłacili w terminie do 30 kwietnia 1936 r.,** lub od których zainkasowano **do dnia 30 maja br.** sumy, odpowiadające **połowie całorocznej należności wymierzonego im podatku gruntowego,** lecz już po potrąceniu degresji, przyznaje się **prawo wpłacenia do dnia 30 listopada 1936 r.** pozostałej należności podatku gruntowego **bez odsetek zwłoki.** Tym zaś płatnikom, którzy do wymienionych wyżej terminów **nie wpłacili nic lub mniej niż połowę całorocznej należności** wymierzonego im podatku gruntowego, lecz już po potrąceniu degresji, a którzy **do dnia 1 października 1936 wpłacą lub dopłacą** do wysokości **połowy całorocznej należności** podatku gruntowego **darowuje się odsetki za zwłokę** i przyznaje się im prawo wpłacenia **do dnia 30 listopada** 1936 **pozostałej należności** podatku gruntowego **bez odsetek zwłoki.** Ta sama ulga stosuje się również do **dodatków** na rzecz samorządu (powiatu, gmin). Od płatników, którzy **nie dokonają wpłat w terminach wyżej wymienionych** i zalegać będą w opłacie podatku gruntowego za 1936, **pobierane będą odsetki zwłoki liczone od ustawowych terminów płatności.**

W SPRAWIE OBNIŻENIA OPŁAT NOTARJALNYCH.

Jak prasa codzienna donosi, Izba przemysłowo-handlowa w Poznaniu prowadzi badania w kierunku **rewizji wysokości opłat notarjalnych.** Powszechne są utyskiwania na trudności, jakie wynikają **z przymusu współdziałania notarjusza oraz z wysokości opłat notarjalnych.** Zdaniem sfer gospodarczych opłaty są istotnie za wysokie, a **przymus** współdziałania notarjuszy **niekonieczne potrzebny.** Cały szereg funkcyj notarjalnych możnaby przerzucić na organa gminne i częściowo sądowe z tem, że opłaty uległyby wydatnej zniżce. Opłaty notarialne utrudniają obrót i hamują życie gospodarcze, powodują niejednokrotnie **zrezygnowanie z dokumentacji aktów prawnych,** co jest połączone ze szkodą dla pewności obrotu. Należy się spodziewać, że podjęta przez poznańską Izbę handlowo-przemysłową inicjatywa spotka się u czynników miarodajnych z należytem zrozumieniem i poparciem.

23 WIKTOR IGNACY GUTOWSKI.

ŹRÓDŁO WODY ŻYWEJ.

Dziennik podróży do Ziemi Świętej i na Wschód R. P. 1934.

Za kwadrans, bo już o godzinie jedenastej, zajechaliśmy przed „Kings hotel" i zamieszkaliśmy na trzeciem piętrze. A więc jesteśmy już nawet w stolicy Egiptu.

Teraz jeneralny porządek, to znaczy zmycie z siebie pustynnego pyłu. Po tej operacji ułożenie się do porządnego łóżka. Nad łóżkiem, nad głową, zwisa od sufitu coś w rodzaju krenoliny, bardzo przeźroczystej, rozszerzającej się na dole. Jest to ochrona przed muchami w lecie, ale nam tej ochrony nie potrzeba, bo jeszcze niema much. Spaliśmy przy otwartem oknie, żona pod kocem, ja pod prześcieradłem.

3. EGIPT.

8-go kwietnia (niedziela).

Kair. — W kościele. — Meczet El Azhar. — Muzeum staroegipskie. — Wyspa Rhoda. — Bazylika Koptów. — Bożnica. Meczety: Hassana, Alego. — Widok na Kair.

Przez pierwszą noc w Kairze niezbyt ciepło mi było spać pod prześcieradłem przy otwartem oknie.

Po śniadaniu podążyliśmy do kościoła na Mszę świętą. Co za przemiłe teraz powietrze, łagodne i ciepłe! Żona w płóciennej, białej sukni pod parasolką, ja w jasnem ubraniu, bez zarzutki. Idziemy wspaniałą, szeroką ulicą, jak jakimś bulwarem w Paryżu. Koło ogromnych, pierwszorzędnych pałaców, hoteli, palmy, cyprysy i inne drzewa egzotyczne. Mijamy parę ulic długich, czystych i dochodzimy do naszego skromnego kościoła z czasów barokowych. Nasi księża już tam odprawiają Msze św. Zastaliśmy niewiele osób w ławkach, trochę bliżej bocznego ołtarza przy prezbiterjum stoi większa grupka, do której z przed ołtarza ma ksiądz Arab kazanie, oczywiście po arabsku.

A może i my w środowisku Arabów spróbowalibyśmy zmówić pacierz po arabsku? A więc: „Ojcze nasz..." Abana — Ilazi fissamauat liatacaddas ismok liasti malakutok litakon mascitok cama fissama kazalek alal adr. Atina kubzunalgiauhari cafat iaumina uagfor lana zunubina ua kataiana cama nahnu nagfiru liman ilaina uala tudkilna fittagiareb laken naggina minascirrir. Amin.

„Zdrowaś Marja..." — Us — salam alaiki ja Mariam ia mumtaliat — naamat el zab mubarakat auti bein in nisa e na mubarak Samzek batniki Jesu. Ia kaddisat Marjam ia nalidat alla salli liażlnia nahme al Khutaa al an na fi seat

My jednak zmówiliśmy pacierz po polsku. Po łacińskiej Mszy św. i po arabskiem kazaniu wyszliśmy z kościoła i autami udaliśmy się do meczetu i uniwersytetu arabskiego El Azhar. Weszliśmy na dziedziniec i czekamy na przerwę w nauce. Niedługo wysypała się wielka rzesza uczniów: chłopcy starci i ludzie dorośli, z profesorami w zawojach na głowach i w długich sukniach z szerokiemi rękawami. Jeszcze poważnie rozprawiają zapewne o zagadnieniach Koranu, bo tam podobno na Koranie cała wiedza się zaczyna i na Koranie kończy. Poza Koranem jest wszystko głupstwem. Nauka trwa tu 17 lat, polega podobno na uczeniu się całych wersetów Koranu na pamięć. Ktoś zauważył wśród uczniów młodzieńca, syna polskiego muftiego, doktora Szymkiewicza. Zapytałem się go, przechodząc koło grupy uczniów, jak się czuje, odpowiedział mi: „Dobrze". Żałuję, że nie miałem możności z nim porozmawiać, bo bym się zapewne wiele rzeczy dowiedział.

Weszliśmy do ogromnej sali wykładowej. Na podłodze rozłożone maty. Pod filarami stoją taborety, z poręczami po bokach, a na nich poduszki. Jeszcze gdzieś pod filarem siedzi taki wschodni profesor na taborecie z podwiniętemi nogami, jak jakiś Budda, w turbanie na głowie, z księgą w ręku i coś uczniom tłumaczy, a oni siedzą przed nim na matach i kiwają się w jego stronę. Przechodzimy kolo jednego filara pod którym siedzi jakiś brodaty profesor, a trzech uczniów koło niego. Widzę, że mistrz wstaje, uczniowie też podnoszą się z podłogi, całują go w rękę i wychodzą.

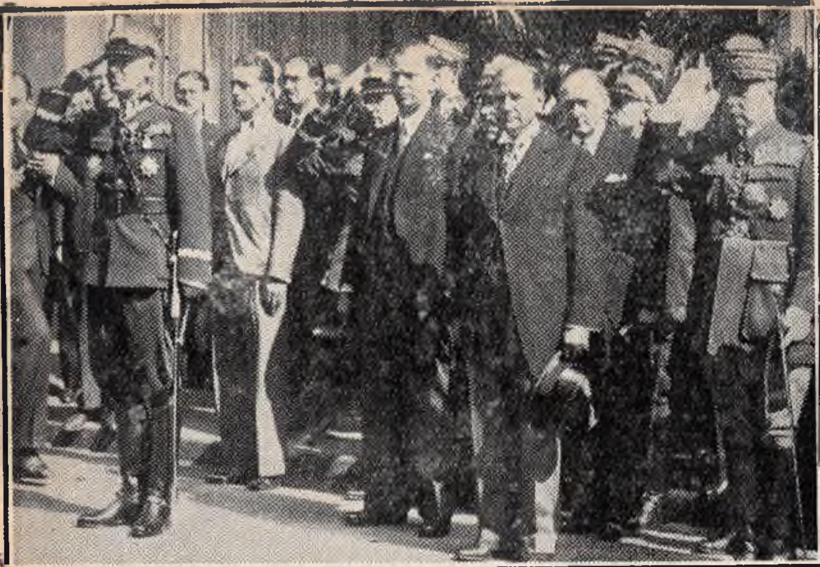
W bibljotece tego uniwersytetu, usłanej i obwieszonej cudownej roboty dywanami znajduje się 80 tysięcy tomów. Pokazywano nam tu jeden egzemplarz Koranu, pisany tak drobnem pismem, że dopiero przez szkło powiększające można go czytać.

Z meczetu El Azhar udaliśmy się do muzeum staroegipskiego, wspaniałego gmachu z kopułą, coś niby Grand Palais w Paryżu. Wspaniałe chorusy (sokoły) krążą nad muzeum, jak gdyby czuwały nad dawnym swoim Egiptem i faraonami tam leżącymi w gablotach.

Jesteśmy więc w muzeum. Ale, czyż można w przeciągu dwóch godzin, oglądając tysiące przedmiotów, zdać sobie dokładnie sprawę z tego, co się ogląda? Tu i tam uderzy cię kolos jakiegoś faraona, kutego w twardym kamieniu. Tu wielki wojownik, budowniczy i prześladowca żydów Ramzes II stoi, tam Amenofis III z małżonką siedzą obok siebie. Tam trumny leżą w gablotach, a tam Hefren. Tam znowu słynny wójt, znaleziony przez Mariettego. Znowu hieroglify i tablice z napisem o wyjściu Mojżesza z Egiptu. Znowu kaplica bogini Hator. Ot! stoi sobie taka, jak nasza poczciwa krowa, a jakaś „boska" rodzina faraona siedzi koło jej wymion. Figury faraonów stoją z lewą nogą zawsze wysuniętą naprzód. I niektórzy tacy panowie stali zaraz przy drzwiach wewnątrz swoich grobów, z których ich na świat dzienny wydobyto, i sami je strzegli przed ciekawymi, aż wreszcie dostali się do muzeów jakichś „pogan i barbarzyńców" — muzułmanów i chrześcijan — jakby zapewne nas teraz nazywali.

Ogólne zainteresowanie budzi oczywiście Tutenkhamen, odkopany w roku 1922 przez Carnarwona i Cartera. Był to dwudziestoletni młodzieniec. Jest przypuszczenie, że otruty został przez kapłanów, ale za przywrócenie przez niego znaczenia kapłanom, za jego poprzednika uciskanym, wyprawiono mu wspaniały pogrzeb. Pochowano go w złotej 110 kg ważącej trumnie, wyobrażającej jego samego ze skrzyżowanemi na piersiach rękami, trzymającego w jednej kij, w drugiej bat, w trumnie rzeźbionej i malowanej w różne piękne ornamenty. Dostał on do grobowca tron złoty i wiele, wiele innych rzeczy. A w grobowcu tak go mniejwięcej ulokowano: trumna złota z jego mumją w jednej skrzyni drewnianej, złoconej i rzeźbionej, tę skrzynię włożono do drugiej podobnej, następnie do trzeciej i t. d. Coś do czterech czy sześciu takich skrzyń. Do tego dodano osobno tron, symbole władzy, części uzbrojenia i na wielkiej platformie oddział wojska (żołnierze półmetrowej wielkości), maszerującego we czwórki, sprzęty domowe, naczynia do jedzenia i picia, pokarm i napoje. Trumna ze złota... A przecież i wtedy złoto było drogie. Wydobywano je ze skał w górach Synai. Kruszono kamienie na miał, następnie wypłókiwano zeń złoto.

Ciąg dalszy nastąpi.



Wizyta naczelnego wodza armii polskiej w Paryżu: od lewej ku prawej: gen. Rydz-Śmigły, ambasador Łukasiewicz, minister Deladier, gen. Gamelin.



Na manewrach w Szampanii prezydent Francji udekorowawszy gen. Rydza - Śmigłego wielką wstęgą Legii Honorowej, składa na jego policzku tradycyjny pocałunek.

Przedmurze Chrześcijaństwa

W organie oficjalnym narodowych socjalistów „Völkischer Beobachter" z dnia 25 sierpnia br. ukazał się znamienny artykuł p. t. „Polen — Schutzwall für die Christenheit" (Polska przedmurzem chrześcijaństwa).

Autor tego artykułu stwierdza, że każdy bezstronny obserwator musi przyznać, że obecnie w przeważających masach społeczeństwa polskiego, ponad wszystkie różnice polityczne, wybija się na pierwszy plan troska o uchronienie Polski przed zalewem trucizny bolszewickiej. I w tym wielkim zadaniu katolicyzm w Polsce odgrywa rolę przodującą.

Synod plenarny, który obecnie odbył się na Jasnej Górze, stanowi najlepszy dowód, że w przełomowym dla Polski momencie duchowieństwo katolickie, odznaczające się od wieków wybitnym patriotyzmem, staje wespół z narodem do zdecydowanej obrony zasad chrześcijańskiej kultury i państwa.

Gdy Legat papieski kardynał Marmaggi wkraczał w mury klasztoru Jasnogórskiego, aby przewodniczyć na Synodzie plenarnym biskupów polskich, został powitany tymi słowy: „Dziś, gdy od Wschodu i Zachodu zagraża Europie królestwo antychrysta, Polska, jak i poprzednio, znowu odgrywa rolę przedmurza chrześcijańskiego (Wie früher, so ist Polen auch heute ein Schutzwall für die Christenheit).

Że słowa te zostały przytoczone w piśmie narodowych socjalistów, którzy — jak wiadomo — do ostatnich chwil w różny sposób zwalczali katolicyzm, to jest bardzo znamienne i wykazuje, że nawet w kołach hitlerowskich poczęto zdawać sobie sprawę z decydującej roli, jaką w obronie kultury zachodniej może odegrać katolicka Polska.

Znamienny dokument

Pod adresem Katol. Stowarzyszenia Młodzieży męskiej w Krakowie (adres najdokładniej poprawny) nadszedł niedawno z Paryża ciekawy list. Mianowicie Stała Konferencja Międzynarodowa dla zjednoczenia powszechnego młodzieży dla spraw pokoju, wolności i postępu", (typowa masońska nazwa), mająca swą siedzibę w Paryżu (1, Cité Paradis, Paris X) w imieniu komunistycznej młodzieży hiszpańskiej, walczącej w najdzikszy sposób z powstańcami, zwraca się do K. S. M. m. w Krakowie z prośbą o pomoc moralną i materialną (składki) dla komunistów hiszpańskich! W załączonych odezwach komunistów hiszpańskich roi się od napaści na powstańców, że są grupą zacofańców bez wszelkiej moralności, że sprzedają Hiszpanię, że niszczą dzieła sztuki, chcą przywrócić metody z czasów inkwizycji, zgasić wschodzącą jutrzenkę wolności hiszpańskiej i t. p. Jednym słowem komunizm hiszpański wychodzi tu jak baranek niewinny, któremu dzieje się ciężka krzywda, więc młodzież całego świata winna go wspomagać, nawet składkami.

Pod odezwą hiszpańską widnieje szereg nazwisk, a prócz tego organizacje hiszpańskiej młodzieży socjalistyczno-komunistycznej, lewicowej, radykalnej, masońskie zapewne związki „dla obrony kultury, postępu, wolności", związki zawodowe i wreszcie związek robotników tytoniowych. Odezwa hiszpańska datowana jest z Madrytu 10 sierpnia. Pod odezwą francuską podpisał się niejaki Macel Godard. Ciekawem jest jeszcze i to, że francuskie biuro „Stałej Konferencji" podaje nazwę swej firmy aż w 9 językach, w tem także po rosyjsku, chińsku i arabsku. Języka polskego niema.

Dokument powyższy jest bardzo znamienny, gdyż wykazuje całą obłudę i bezczelność komunistów, którzy sami używają najdzikszych sposobów walki, burzą i palą kościoły, mordują masowo ludność, w tem setkami biskupów, księży i zakonników, — a przedstawiają się jako niewiniątka cierpiące ucisk. Równocześnie pismo to świadczy, że komunizm światowy jest znakomicie zorganizowany, skoro trafia aż do organizacyj katolickich w Polsce, posiadając dokładne ich adresy. Powinno to być dla nas groźnem ostrzeżeniem! Nie zapominajmy, że w roku ubiegłym Komintern w Moskwie nakazał wchodzić komunistom nawet do organizacyj katolickich i religijnych i rozsadzać je od wewnątrz, gdyż od zewnątrz nie potrafi. Mamy oto w rękach dowód, że polecenie to komuniści wykonują. Niech dokument ten otworzy wreszcie oczy tym wszystkim, którzy sądzą, że możemy spać spokojnie, bo Moskwa i Madryt od nas daleko! Widzimy, że bliżej, niż byśmy przypuszczali! ,

Warto jeszcze zwrócić uwagę i na to, że do Rosji bolszewickiej nie wolno dziś przesłać pocztą ani jednego obrazka religijnego, natomiast poczta polska musi doręczać takie oto przesyłki i to niezaklejone. Przyjaźń przyjaźnią, a takie przesyłki z komunistycznych gniazd francuskich Poczta polska winna sobie wyprosić!

Z życia archidiecezji krakowskiej.

Kraków

Kapelanem akademickim mianowany został dotychczasowy kapelan Księcia-Metropolity ks. dr Tadeusz Kurowski, zaś na stanowisko swego kapelana powołał Książę-Metropolita ks. dra Juljana Groblickiego.

W rekolekcjach dla kapłanów, odbytych w krak. seminarium duch. pod kierunkiem ks. Jarosza T. J., wzięło udział 56 uczestników. Na zakończenie Najdost. Arcypasterz udzielił rekolektantom Komunji św.

Program ogólnopolskiej pielgrzymki Katol. Związku Kobiet na Jasną górę. Sobota, 26 września: Przyjazd pociągów od godz. 3—9 rano. Pochód każdej grupy na Jasną Górę. Komunia św. w krużgankach na Jasnej Górze. Zajęcie kwater. — Godz. 11: Nabożeństwo na wałach: Przemówienie powitalne przeora oo paulinów. Msza św. odprawiona przez J. E. ks. biskupa Kubinę z Częstochowy. Kazanie — wygłosi ks. prof. Jan Zieja z Pińska. — Godz. 15: Akademia: (na wałach): 1) Śpiew: Ave Maria, 2) Przemówienie J. E. ks. kardynała prymasa Hlonda, 3) Referat prezeski KZK p. Zofii Rzepeckiej: „Wpływ katoliczki na rodzinę i społeczeństwo", 4) Referat wiceprezeski KZK p. dr. Zofii Włodkowej: „O ducha chrześcijańskiego w wychowaniu", 5) Przyjęcie rezolucji, 6) Odnowienie przyrzeczeń KSK, 7) Śpiew: „My chcemy Boga". — Godz. 18: Procesja Mariańska na wałach. Kazanie wygłosi o. Przeździecki, generał Zakonu oo. paulinów. Litania do Matki Boskiej. Błogosławieństwo Najśw. Sakramentem. Niedziela, 27 września: godz. 10: Nabożeństwo na wałach: Msza święta odprawiona przez JE. ks. kard. prymasa Hlonda. Kazanie wygłosi J. E. ks. biskup Lisowski z Tarnowa. Poświęcenie Votum KZK

do kaplicy Matki Boskiej. Akt Ofiarowania się Matce Boskiej przez członkinie KSK. Poświęcenie dewocjonaliów. Błogosławieństwo Najśw. Sakramentem. — Od godz. 17—22 wyjazd z Częstochowy.

W przerwach między wspólnemi nabożeństwami i zebraniami uczestniczki pielgrzymki będą kolejno grupami odwiedzać kaplicę Matki Boskiej według zgóry ustalonego porządku.

NOWA WIEŚ SZLACHECKA, parafia Liszki.

W dniu 30 sierpnia b. r. **poświęcił Najprzew. Ks. Biskup Rospond kamień węgielny kościoła** w Nowej Wsi Szlacheckiej. W poświęceniu wzięła udział znaczna liczba kapłanów z Krakowa i okolicznych parafij oraz wielka rzesza uczestników nie tylko z lisieckiej, ale także z czernichowskiej i rybieńskiej parafii. Nowa świątynia będzie dla mieszkańców istotnym dobrodziejstwem, gdyż oddalenie od kościoła w Liszkach wynosi od 5 do 11 kilometrów. Budowa wznosi się ofiarami wyłącznie miejscowej ludności, co z uznaniem podnieść należy.

CZARNY DUNAJEC.

Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej, istniejące u nas od lat dziesięciu marzyło oddawna o własnym sztandarze. To nasze gorące pragnienie spełniło się w bieżącym roku, gdyż w samą uroczystość 10-lecia otrzymałyśmy własny poświęcony sztandar. Główna w tym zasługa naszego byłego dyrektora ks. W. Jakubca i p. dyrektorki J. Dąbrowskiej, a my druhny nie szczędziłyśmy też ni pracy ni czasu. Niedawno, bo w sierpniu ks. Jakubiec po 4-letniej u nas pracy odszedł na nową placówkę do Zakopanego. Pożegnały go druhny i w ogóle parafia na uroczystym zebraniu w Domu Katolickim w obecności duchowieństwa, delegatów wszystkich organizacji i mnóstwa uczestników. — Za niestrudzoną pracę u nas dziękujemy serdecznie naszemu byłemu Patronowi, obiecując się modlić o to, by i na nowym stanowisku darzył go Bóg Swą obfitą łaską, tak potrzebną do trudnej pracy kapłańskiej. (Druhna).

JESZCZE O „DNIU KATOLICKIM" W WIELICZCE

Ludność wielicka była świadkiem niezwykłej uroczystości katolicko - narodowej, urządzonej staraniem Akcji katolickiej. Dnia 30 sierpnia 1936 r. — w niedzielę — po dłuższej niepogodzie, zapanował prześliczny ranek, zapowiadający wyjątkową pogodę na cały dzień. W Wieliczce od samego świtu zapanował niezwykły ruch na przyjęcie licznych gości nabożnych i po katolicku myślących. W kościele parafjalnym i w klasztorze reformackim przystrojono ołtarze, w kościele i na polu — a także i mownice.

Koło godziny 8 rano zaczynają nadciągać ze wszystkich stron pochody parafialne z chorągwiami i sztandarami zorganizowanej młodzieży męskiej i żeńskiej. Idą miluchne Bieżanowianki w narodowym stroju. Ale mnóstwo poucinanych warkoczy jakoś nie pasuje do pięknych korali na szyi i złocistych gorsetów. Na szczęście jest ich nie wiele. Większość ma długie — kwiatami strojne włosy, spływające w długich splotach po fałdzistych spódniczkach i kolorowych fartuszkach. Jakiś starszy poważny pan — może kierownik szkoły — pilnuje porządku w pochodzie. Mijają ich pojazdy inteligencji wiejskiej. Za nimi kroczą nabożne tłumy kobiet i mężczyzn, otoczone drobnymi dziećmi w różnym wieku. Jakiś młody ksiądz z brewiarzem w ręku, kroczy poważnie między nimi. Śpiewają nabożne pieśni. Wchodzą na cmentarz kościelny, przed ołtarz pod kościołem na polu. Za nimi ustawiają się ze swoimi sztandarami chłopcy i dziewczęta razem ze swymi rodzicami z innych parafii dekanatu wielickiego: z Dziekanowic, Biskupic, Podstolic, Kosocic itd. Zajęli cały cmentarz kościoła parafialnego w Wieliczce i przyległe ulice i place. Oprócz ludu była inteligencja i duchowieństwo dekanalne w komplecie. Kościół przepełniony ludźmi był cały oświetlony.

O godzinie 10 przyjechał Książę Metropolita, mimo wieku i pracy, pełen życia i werwy. Lud nabożny przyjmował Go z wielką radością jako swojego ojca i mimo wielkiego ścisku, robił Mu wszędzie wygodne przejście.

Rozpoczęła się Msza św. w obecności Ks. Metropolity. Wzniosłe kazanie wygłosił ks. dr. Machay. Mówił powoli, a głos jego donośny rozlegał się daleko po kotlinie wielickiej, jak dzwon św. Klemensa, patrona parafii. Porównywał lud katolicki do trzech rodzaji materiału, z którego zbudowany jest kościół katolicki obecnie. Jedni, to słoma i siano, które się szybko zapalają — i gasną, zamienione w popiół... Drudzy, to drzewo, które trudniej się rozpala — i dłużej się pali, ale i ono w końcu gaśnie, pozostawiając po sobie gorący popiół i tlejący węgiel... Inni wreszcie, to kamień - żelazo - stal, wogóle rzecz twarda i nie łatwo topna, ale dlatego trwała i niezniszczalna. Dziś Kościół katolicki potrzebuje właśnie do swojej budowy i wieczno - trwałego bytu tego trzeciego gatunku wyznawców: nie słomy i siana, które za lada podmuchem żydowsko - komunistycznego wiatru i ognia zamienia się w dym i popiół gryzący, nie próchniejącego łatwo drzewa, ulegającego w końcu ogólnemu pożarowi, ale silnego kamienia - spiżu i nie dającej się zniszczyć stali, na której wrogowie Kościoła raczej połamią sobie zęby, niż potrafią mu w czymkolwiek zaszkodzić! — wołał złotousty kaznodzieja, a jego słowa odbijały się donośnym echem o starożytne mury kaźmierzowskiego Zamku, o tysiącletni kościół św. Klemensa z czasów Kazimierza I. odnowiciela Polski, o wzgórza wyniosłe Sierczy, Biskupic i Zadorów, dawnych dóbr kościelnych Biskupów na Tyńcu i Wawelu.

Po skończonym nabożeństwie udał się rozmodlony tłum, liczący około 20.000 wiernego ludu, w długim pochodzie na obszerny dziedziniec oo. reformatów, defilując przed swoim Arcypasterzem i otaczającym go duchowieństwem wraz z miejscowymi władzami.

Na dziedzińcu klasztornym, który mimo swej wielkości nie mógł pomieścić gniotącej się rzeszy, odbyło się wielkie katolicko-narodowe zebranie, zagajone przez prezesa Akcji katolickiej wielickiego dekanatu. Na wysoką, umyślnie przygotowaną mownicę wstąpił Arcypasterz. Płyną słowa mocne o dzisiejszej walce żydowsko - komunistycznej z Kościołem katolickim. Ostrzega przed wilkami w owczej skórze. Dodaje otuchy na trudy i znoje, czekające katolika, który dziś otwarcie słowem i czynem wyznaje wiarę. Wreszcie w imieniu Boga błogosławi zebranym mnogim tysiącom. — Mgr. K. Turowski z Krakowa w gruntownie opracowanym referacie mówił o znaczeniu bardzo doniosłym społecznych encyklik papieskich w przebudowie katolickiego społeczeństwa na nowych zasadach ustroju korporacyjnego i w końcu przedłożył Zgromadzeniu odpowiednie rezolucje do uchwalenia, które Zgromadzenie jednogłośnie zatwierdziło i na tym zakończono uroczyste obrady. (Od redakcji: Rezolucje podaliśmy w ostatnim numerze).

W czasie tej uroczystości zarówno muzyka, jak i chór mieszany młodzieży parafialnej przyczyniły się walnie do podniesienia uroczystego nastroju. Popołudniu odbyła się na dziedzińcu parafialnym uroczysta Akademia.

Tak manifestowała katolicko - narodowa ludność swoje uczucia patriotyczno - religijne, dowodząc publicznie, że nie pozwoli żywiołom żydowsko - komunistycznym atakować Kościoła i szerzyć rozprzężenia społecznego i wywrotowej roboty, choćby się przez to miała narazić na utratę własnego mienia i życia. Pieśnią na ustach: „My chcemy Boga" i „Boże coś Polskę" odśpiewaną pełną piersią i wzruszonym sercem zakończyła tę pamiętną w jej życiu chwilę „Vivant sequentes!"

Prof. L. M.

SUŁKOWICE.

Dnia 16 sierpnia pożegnał oddział Kat. Stow. Ml. Męskiej w Sułkowicach na uroczystem zebraniu ks. wikariusza J. Sulińskiego, dyrektora tegoż oddziału, przeniesionego na nową placówkę w Andrychowie. Ks. J. Suliński, przybywszy przed 4 laty do Sułkowic, założył tu oddział Katol. Stowarzyszenia Młodzieży Męskiej. Jakkolwiek samo założenie tego oddziału, jakoteż praca i jego rozwój napotykały na duże przeszkody i przeciwności, to jednak wielka energia, zapał i gorliwość Założyciela niweczyły wszelkie tamy i zapory na drodze do rozwoju stojące, podnosząc nasz oddział na coraz wyższy poziom. Żmudna, niezmordowana praca nad naszem wyrobieniem duchowem, szczera prostota, z jaką się do nas odnosił, zapał, jakiego dawał nam przykład, zjednały Mu wśród członków głęboki szacunek, zarówno jednak miłość prawdziwą, przyjacielską. Toteż nic dziwnego, że rozstanie się z ukochanym Księdzem, które nastąpiło w dniu 18 sierpnia 1936 roku, było do łez wzruszające i nad wyraz bolesne. Cały nasz oddział i tłumy parafian ze łzami w oczach żegnały drogiego Księdza. Przy dźwiękach orkiestry opuścił ks. J. Suliński całem sercem do Niego przywiązane Sułkowice.

W pół godziny później orkiestra powitała marszem nowego wikariusza ks. Franciszka Kuźmę, przybyłego z Bolechowic. Obydwom Księżom na nowych placówkach życzenia błogiej, pomyślnej i owocnej pracy składa Kat. Stow. Ml. M. w Sułkowicach — Szczęść Boże!

(Sekretarz)



Dla braku miejsca byliśmy zmuszeni odłożyć do numeru przyszłego część artykułów, a między nimi i świetną mowę Legata papieskiego na zamknięcie Synodu.

Z Polski.

Wizytą we Francji naczelnego wodza armii polskiej zajmowała się przez tydzień prasa polityczna całego świata w sposób nadzwyczajny, traktując zaciśnięcie przymierza francusko - polskiego jako wzmocnienie pokoju w Europie. Zwracano uwagę na to, że gen. Rydz-Śmigły przyjmowany był przez Francję z ceremoniałem należnym tylko głowom państw. Towarzyszył on na wielkich manewrach prezydentowi republiki Lebrunowi, który na historycznym pobojowisku dekorował go najwyższym odznaczeniem, jakie Francja może mieć dla zagranicznych panujących. Gość zwiedzał pola bitew najkrwawszych w dziejach i przystawał na mogiłach zbiorowych także polskich żołnierzy. Zatrzymywał się w Rheims, Strassburgu i Metzu, pokazywano mu tajemnice fortyfikacji na linii Maginota, a w Nancy na placu przed pomnikiem polskiego króla Stanisława Leszczyńskiego odebrał defiladę wojsk, jakiej we Francji po wojnie jeszcze nie było na tak olbrzymią skalę. Wszędzie wydawano na jego cześć bankiety, gdzie zbliżał się do różnych wybitnych osobistości, które poznawszy go, wyrażały się potem wobec dziennikarzy z zachwytem na temat polskiego wodza. Więcej jednak niż przyjęcia zabierały czasu konferencje nie tylko w sprawach wojskowych, ale także politycznych i finansowych, które doprowadziły do zupełnego porozumienia między sprzymierzeńcami. Z obu stron wydano urzędowe sprawozdania z tej wizyty, jednako zapewniające, że tak Francja, jak Polska w rozmowach osobistych w Paryżu osiągnęły, czego zamierzały w interesie wzajemnym. Przed odjazdem z Paryża był generał w kościele na nabożeństwie, urządzonym przez emigrację na intencję pomyślności Polski. Powracającego do kraju wodza witać się będzie z entuzjazmem dla zamanifestowania, jak społeczeństwo z zadowoleniem przyjęło zmianę kursu politycznego. Generał w powrocie zatrzymał się niespodziewanie jeszcze w Wenecji.

Do Warszawy przyjeżdża w tych dniach francuski minister handlu, który omówi zmianę kursu w sprawach finansowych między sprzymierzeńcami. Mówi się, że na cele dozbrojenia nasze ministerstwo spraw wojskowych dostanie 10 miliardów franków, poza innego rodzaju pomocą materialną dla Polski.

Na zjazd kombatantów przybyli do Warszawy byli żołnierze 11 państw, które uczestniczyły w wojnie światowej po stronie koalicji i teraz należą do „Fidacu". Kongres rozpoczął się Mszą św. polową i złożeniem wieńców na Grobie Nieznanego Żołnierza. Na rozpoczęcie obrad wielką mowę powitalną wygłosił gen. Górecki, który m. in. powiedział, że Polacy nie chcą powtarzać błędu swych przodków i gotowi są do ofiar na cele obrony narodowej. Nie grozimy nikomu, tworząc silną armię, chcemy tylko, żeby szanowano nasze prawa i nie lekceważono naszych interesów. Polska ufna w siebie, przyjmuje i ofiaruje pokój, ale nie mówi, że pokój wart jest wszelkiej ceny. Ostatniego dnia kongresu jego uczestnicy przybyli do Krakowa, gdzie przez miasto i wojskowość podejmowani byli nader serdecznie.

Z Ameryki przybyło do Polski liczne grono zakonnic, księży i kleryków - Polaków, urodzonych za oceanem. Przywiózł ich „Piłsudski" do Gdyni. Zostaną oni w Polsce przez 10 miesięcy na kursach dla nich urządzonych przez światowy związek Polaków zagranicznych, by poznać kulturę polską i szerzyć ją potem wśród wychodźców. Mili goście przybyli i do Krakowa, gdzie przyjęci zostali na posłuchaniu przez Księcia Metropolitę.

Minister Świętosławski i wiceminister Błeszyński na otwarcie roku szkolnego wygłosili przez radio do nauczycielstwa i rodziców oraz do starszej młodzieży mowy patriotyczne, z naciskiem podkreślając potrzebę pracy nad wyrobieniem charakteru i stroną moralną wychowania przyszłego pokolenia, a przy niezbędnej dbałości o tężyznę fizyczną przestrzegając przed dążeniem do błyskotliwych popisów sportowych.

Międzynarodowe Targi we Lwowie przedstawiają się imponująco i od chwili otwarcia ściągają tłumy zwiedzających z całej Polski. Największym powodzeniem cieszy się wystawa lasów polskich.

Po raz pierwszy na Targach Wschodnich we Lwowie wystąpiły firmy angielskie, by zaznajomić rynek polski ze swoją herbatą.

Z balonów, które wyleciały z Warszawy, zwycięzcą w turnieju o puchar Gordon - Beneta będzie balon belgijski. Wszystkie wiatr poniósł nad Sowiety. Dwa polskie balony wylądowały tam w pobliżu Leningradu, a o balonie LOPP brak jeszcze wieści.

Kongres muzyki kościelnej 20 i 21 września odbędzie się w Poznaniu. W kongresie weźmą udział organiści kościołów katedralnych z każdej diecezji oraz conajmniej jeden chór kościelny z diecezji.

Studium katolickie w Wilnie, którego program podawaliśmy, dało duże zadowolenie licznym działaczom katolickim, bliżej zainteresowanym w sprawach wychowania. W najbliższym czasie zamieścimy sprawozdanie jednego z uczestników krakowskich.

Chrystus w warsztatach pracy — to ideał, do którego dążymy wszyscy w ślad za wezwaniem Ojca św. To też z radością notujemy, że w fabryce kapeluszy w Częstochowie z inicjatywy robotników odbył się uroczysty akt intronizacji Serca Jezusowego, a wiadomość o tem zapewne zachęci inne w kraju warsztaty pracy do wprowadzenia w ich życie Chrystusa Pana.

Ciągle w błąd wprowadzają naszą ludność tytuły księży i biskupów, nieprawnie przez niektóre dzienniki nadawane prowodyrom sekt Hodura, Farona i t. d., podobnie jak używanie przez nich szat przysługujących tylko naszym kapłanom. Dobrze więc będzie rozgłaszać wśród katolików, że do tych sekt garną się przeważnie ludzie, którzy stracili grunt pod nogami w społeczeństwie uczciwym, a więc: wydaleni za różne postępki z seminariów i klasztorów, aferzyści nie mający odpowiedniego na kapłanów wykształcenia, którzy robią sobie karierę występami demagogicznymi i ułatwiają robotę wśród ludu agitatorom wywrotowym.

Wielkie zaległości podatkowe stwierdzono u większej własności ziemskiej i to w wyższym stopniu niż w drobnym rolnictwie. Wobec tego ministerstwo skarbu nakazało izbom skarbowym przystąpić natychmiast do ściągnięcia zaległych podatków. Kazano jednocześnie zbadać przyczyny systematycznego niepłacenia podatków przez ziemian. Gdyby egzekucje ruchomości nie doprowadziły do celu, należy wdrożyć egzekucje z majątku nieruchomego.

Ze względu na kieszeń rodziców władzom szkolnym nakazano unikać bez koniecznej potrzeby zmiany podręczników.

W jednej kopercie nie wolno wysyłać do urzędów kilku podań. Władze pociągają do odpowiedzialności nadawcę takiej zbiorowej posyłki.

Wymiana wakacyjna studentów wyższych uczelni między krajami zatacza coraz szersze kręgi w świecie. Np. w Polsce tego lata akademików zagranicznych spędziło wakacje około 300, zajmując różne stanowiska, udzielane im dla praktyki przez instytucje publiczne i przedsiębiorstwa prywatne, w zamian za co mogli w ten sposób praktykować przez wakacje za granicą polscy studenci.

Wisła z Wartą zostanie połączona kanałem przez jeziora: Gopło, Ślesińskie, Mikoszyńskie i Pątnowskie. Będzie to miało wielkie znaczenie komunikacyjne, gospodarcze i nawet turystyczne.

W Warszawie bywają pożary, których ofiarą padają przedmioty kultury. Świeżo w domu prywatnym na Marszałkowskiej ogień na 6 piętrze zniszczył pracownie kilku malarzy i rzeźbiarza Jackowskiego. Przepadło kilka dzieł gotowych, prócz mnóstwa szkiców i projektów.

W Bydgoszczy pożar zniszczył państwowe zakłady zbożowe, m. in. młyn, jeden z największych w Polsce. — W Łodzi spaliła się wielka fabryka Gayera.

Ze świata.

W Hiszpanii prezydent Azana zmienił gabinet ministrów na jeszcze bardziej czerwony, złożył go z najradykalniejszych socjalistów - komunistów. Nowy premier Cabalero zwany jest w świecie hiszpańskim Leninem. Okrucieństwa milicji rządowej przechodzą już wszelkie granice. Na porządku dziennym bywa zamęczanie ludzi przez ukrzyżowanie i to kobiet i dzieci niewinnych, straszny los spotyka wszędzie zakładników, najpotworniej znęcają się czerwoni nad duchownymi; jednego z biskupów na rozstrzelanie prowadząc, obnażyli i na czele zgrai ulicznic i zbójów pędzili ulicami. Niekiedy, jak dzicy ucinają jakiejś wybitnej osobistości głowę i obnoszą ją na żerdzi. Toteż lud wygląda z utęsknieniem upadku czerwonych i zapanowania powstańców narodowych w całym kraju. Wojska ich robią postępy ogromne, zadając coraz dotkliwsze klęski armii rządowej. Zwłaszcza zaważy na losach wojny domowej wzięcie po ciężkich walkach Irunu przez wojska narodowe, które wkrótce zdobędą San Sebastian.

Lud hiszpański w następstwie wielowiekowej tradycji, tak się zżył z katolicyzmem, że np. ślubu cywilnego nie uważa po dziś dzień za ważny, jeżeli małżeństwa nie potwierdzi obrzęd kościelny. Na tym tle wynikają obecnie osobliwe zdarzenia. Nawet czerwone milicjantki nie chcą się godzić na małżeństwa bez ślubu kościelnego. To też pod wrażeniem tego rodzaju objawów, ktoś z publicystów francuskich trafnie się wyraził, iż bezbożnicy hiszpańscy przekonają się wkrótce, że własnymi rękoma będą musieli odbudowywać spalone przez siebie kościoły.

Chłopi francuscy poradzili sobie z komunistami w pewnej miejscowości, gdzie wybuchł strajk okupacyjny w fabryce przetworów mlecznych. Kiedy w okolicznych fermach nie zabrano mleka, gromada chłopska udała się do fabryki z głośnym śpiewem hymnu narodowego i zażądała natychmiastowego podjęcia pracy, a postawa ich była tak twarda, że przywódcy strajku zaraz się cofnęli.

Zagadnienie wsi, tak ciągle aktualne w Polsce, ma być tematem kongresu katolików węgierskich, zapowiedzianego w Budapeszcie pod hasłem „Chrystus a wieś". Obrady toczyć się będą nad reformą rolną i gospodarczymi warunkami bytu rolnika w oświetleniu społecznych encyklik papieskich.

W Malines, stolicy prymasa Belgii odbywa się kongres katolicki, który wziął sobie za temat obrad „nowe czasy". Żaden program polityczno-społeczny nie sięga w głąb i nie zdoła sprawić przemiany w duszach współczesnych ludzi. Jedna tylko religia rozwiąże zagadnienia społeczne i daje rękojmię prawdziwego wychowania społeczeństwa. W żadnym ustroju społecznym nie nadejdą „nowe czasy" i nie będzie sprawiedliwości, dopóki nie będą w niem żyli sprawiedliwi ludzie. I dlatego katolicyzm jest dziś ostatnią nadzieją ludzi, którzy oczekują nadejścia lepszych „nowych czasów".



Panika w Irunie podczas bombardowania.



Ucieczka z Irunu ku granicy francuskiej

10.000 robotników zgromadził w Belgii pierwszy kongres młodych pracowników chrześcijańskich, którzy pod skrzydła Kościoła chronią się przed niebezpieczeństwem komunizmu.

W Lourdes silne wrażenie wywołał fakt cudownego uzdrowienia trzech osób ciężko chorych w czasie francuskiej narodowej pielgrzymki, liczącej 50.000 osób.

Pomyślna wiadomość nadeszła z Mandżurii, że w zdrowiu ks. prałata Ostrowskiego w Charbinie zaszła poprawa.

Dokoła Teresy z Konnersreuth wytworzyła literatura dotychczasowa chaos, toteż krytyka poważna w Niemczech powitała z uznaniem dzieło ks. arcybiskupa Teodorowicza ze Lwowa o tej głośnej stygmatyczce, wydane po niemiecku (stron 600!). Książka ta wywoła przełom w dotychczasowych zapatrywaniach na sprawę Teresy Neumann, a przynosi nowe ujęcie przedmiotu w porównaniu z tym, co dostojny autor na ten temat pisał poprzednio po polsku.

Biskupi niemieccy na swojej konferencji w Fuldzie ułożyli list pasterski, który odczytany z ambon, wywołał wielkie wrażenie w kołach rządowych i został podobno dobrze przyjęty przez Hitlera. Dzienniki narodowo-socjalistyczne uważają, że katolicy niemieccy gotowi są z obozem rządowym współpracować w zaciętej walce przeciwko coraz bardziej zagrażającemu bolszewizmowi. Ustały w ostatnim czasie napady prasy na kościół, a liczne procesy przeciw zakonnikom zostały wstrzymane.

Stalin bardzo poważnie zachorował.

Lloyd George w podróży odwiedził Hitlera, co prasa objaśnia jako próbę nawiązania porozumienia między rządami londyńskim i berlińskim.

W odpowiedzi na wzmocnienie sił zbrojnych w Niemczech przez 2-letnią służbę do 2 milionów żołnierza na stopie pokojowej, zamyśla Francja również przydłużyć u siebie czas służby w wojsku. Podobny projekt mają Węgry.

Mussolini na zakończenie manewrów wygłosił mowę w tonie bardzo wojowniczym i oświadczył światu, który go słuchał przez radio, że wystarczy jeden rozkaz, by Włochy zmobilizowały 8 miljonów żołnierzy. Nazajutrz odbyła się defilada, w której z okrzykami na cześć wodza przemaszerowało 18 pułków piechoty, 4 strzelców, 3 saperów, 4 kawalerii i 10 artylerii. 400 armat, 355 haubic, 580 czołgów, 900 motocyklów, 240 samochodów pancernych, razem 50.000 żołnierzy i 5.000 oficerów.

Papież Inocenty XI, twórca „Świętego Przymierza" w w. XVII, któremu Węgry zawdzięczają wyzwolenie spod jarzma tureckiego zostanie uczczony pomnikiem w Budapeszcie. To właśnie na prośby tego papieża król Jan Sobieski pojechał na odsiecz Wiednia, której rocznica w tych dniach przypada, zawsze wdzięcznie wspominana jako obrona chrześcijaństwa. O rozpoczęcie procesu kanonizacyjnego tegoż papieża zwrócił się z prośbą do Stolicy Apostolskiej Synod Biskupów Polskich, świeżo odbyty w Częstochowie.

W stolicy Węgier odbyły się uroczystości 250-lecia wyzwolenia Budy spod panowania tureckiego. W obchodzie uczestniczyły delegacje tych państw, których wojska niegdyś brały udział w oblężeniu Budy. W delegacji polskiej m. in. byli b. minister Kętrzyński i prezydent Krakowa dr Kaplicki.

W Rumunii nastąpiła zmiana rządu: miejsce premiera Titulescu ulegającego Moskwie, zajął Tatarescu, wnoszący do polityki kraju sprzymierzonego z Francją i Polską prąd przeciwny.

Wakacyjna przygoda króla angielskiego skończyła się szczęśliwie, a mogła być groźna. Edward VIII, bawiąc na wodach greckich, wybrał się na wycieczkę małą łódką, gdy naraz pędem przejeżdżająca motorówka wywołała taką silną falę, że łódkę przewróciła — i król wpadł w morze, lecz marynarze natychmiast go wyratowali.

Angielski statek „Queen Mary" zdobył „błękitną wstęgę" oceanu, którą dotąd miał francuski okręt „Normandie", a o którą miałby szanse ubiegać się nasz „Batory".

W Irlandii zdarzyła się niebywała katastrofa samochodowa: z szybkością 160 klm na godzinę wpadło auto w tłum, zabijając 8 i ciężko raniąc 30 osób.

Przez Atlantyk przeleciała samotnie młoda Angielka, a dwaj lotnicy amerykańscy przebyli podróż nad tym oceanem w 15 godzin, bijąc wszelkie rekordy.

Delegacja egipska podpisała w Londynie traktat z Anglią, który Egiptowi daje niemal niepodległość.

Na emigracji we Francji, w rocznicę zwycięstwa pod Warszawą nad bolszewikami, odbył się w Harnes wielki zlot katolickiej młodzieży polskiej, na który przybyło ze wszystkich ośrodków wychodźczych około 1000 delegatów. Podczas zjazdu mnóstwo młodzieży przystąpiło do Stołu Pańskiego, co świadczy, że zorganizowana w tamtejszych K. S. M. młodzież emigrancka nie tylko nie odrywa się od polskości, ale mimo otoczenia często aż nazbyt laickiego, nie zaniedbuje praktyk religijnych, a to właśnie ochroni ją przed zakusami bardzo teraz gorliwych wśród naszego wychodźtwa agentów kominternu.

Piękną myśl rzucił „Dziennik Zjednoczenia" w Chicago, by dla tych wychodźców polskich w Ameryce, którzy nie mogą wybrać się nigdy do Częstochowy w starym kraju, stworzyć na ziemi amerykańskiej drugą Jasną Górę i umieścić w niej taką wierną kopię cudownego obrazu częstochowskiego, jaką ma Papież w swojej kaplicy domowej w Castelgandolfo.

Na Filipinach w Manilli odbędzie się międzynarodowy kongres eucharystyczny, a dla uczczenia go zostaną wypuszczone różnej wartości znaczki pocztowe, przedstawiające kielich na tle krzyża.

† Ks. Kanonik Stanisław Pankiewicz

długoletni sekretarz generalny Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży męskiej w archidiec. krakowskiej,

urodzony w Jaśle w r. 1895, wyświęcony na kapłana w r. 1918, po parutygodniowej chorobie (tyfus brzuszny), zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł 8. września b. r. w Krakowie.

R. i. p.

Z Krakowa.

W imię Boże rozpoczęto rok szkolny nabożeństwami po kościołach, a nazajutrz 4 b. m. młodzież zasiadła na ławie szkolnej. W tym roku obowiązuje przymus mundurkowy. Wznowienie zajęć szkolnych bardzo ożywiło miasto nasze po wakacjach.

Pielgrzymka krakowska na Jasną Górę, zorganizowana przez ks. Jasińskiego 5 i 6 bm. liczyła około 1500 osób.

Ogólnopolski zjazd filozoficzny odbędzie się w Krakowie 24 do 27 września. Na czele komitetu organizacyjnego stoi prof. Witold Rubczyński, sekcją historyczną kieruje ks. rektor Konstanty Michalski.

Zbiórka na ociemniałych. W dniach **13 i 14 września** b. r. odbędzie się w całej Polsce zbiórka na niewidomych Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi. W Polsce jest około 20 tysięcy niewidomych, z tych zaledwie kilkuset znajduje opiekę, wychowanie i wykształcenie. Reszta skazana na nędzę i żebraninę. Dopomóżmy Towarzystwu do rozciągnięcia opieki nad tymi nieszczęśliwymi! Złóżmy ofiarny grosz! Wpisujmy się na członków Towarzystwa Opieki nad Ociemniałymi: Warszawa, Wolność 4. — Składka miesięczna tylko 50 groszy.

ZMARLI: Dr Stanisław Kwiatkowski, lekarz, l. 61. — Antonina z Uranowiczów Podwińska, żona b. starosty, l. 60. — Marian Karwat, urzędnik skarb. l. 42. — Michalina z Leników Sandaczowa, l. 32. — Jan Widlarz, em. insp. szkolny, l. 78. — Jan Skulicz, sekr. sądu, em. l. 57. — Aniela Iglatowska, wdowa po powstańcu z 1863 r. l. 84. — Helena Kobierzyńska, em. l. 70. — Józef Kozłowski, ob. m. Krakowa, l. 46. — Elżbieta Lampert, l. 78. — Adam Sitko, l. 21. — Jan Jakóbiak, krawiec, l. 56. — Katarzyna Lipińska, Dziecię Marii, lat 67.

———ooOoo———

W szkole powszechnej św. Andrzeja (Grodzka 54) są jeszcze wolne miejsca. Opłaty minimalne.

Lekarstwo na społeczną walkę

(Prof. Ludwikowi Młynkowi w dzień św. Ludwika 1936)

Skłócony dzisiaj świat:
Dwie wrogie — walczą moce.
Tam brata — niszczy brat —
I z nim się — wciąż szamoce...

Tu się o pracę — biją —
Wojsko strzela — do mas!
Tam w bezczynności — gniją —
Drogi — marnując czas...

I świat się cały — krwawi:
Wszystkich ogarnął — szał!
We krwi się ludzkość — pławi —
Z trupów się tworzy — wał..!

* * *

Dlaczego się tak dzieje — ?
Czemu gniewa się — Bóg?!
Bo człowiek złością — zieje:
Bliźni — dla niego — wróg!

Ginie — miłość rodzinna —!
O zysk — toczy się bój!
Ludzka tu chytrość — winna:
O pieniądz — taki znój!!!

* * *

I praca — bez wartości,
Gdy nieszlachetny — cel!
Więc zyskiem swym — bez złości
Z bliźnim się twoim — dziel!

Jak w zgodnych pszczółek — ul
Dla wszystkich składaj — miód!
A bez walki — i bólu —
Wszystkiego będzie — w bród!

Niech nigdy — cień niezgody —
Nie padnie — na twój dom!
Miłość pełna — pogody —
Oddali — burzy grom...!

Stanisław Jurczyński, (Wieliczka)



W stowarzyszeniu pomocnic handlowych i biurowych

Kraków - Miasto. Czasem warto wsłuchać się w bardzo odległe echo, jeśli muzyka z której płyną tony jest piękną. Chociaż to, o czem chcę pokrótce nadmienić, działo się kilka miesięcy temu, jednak chętnie wracam myślą wstecz, by odnowić grę wrażeń przeżytych, by głębiej w skarbnicy serca umieścić obraz o barwach pogodnych, a szczególnie przedstawić organizację żeńską, mało znaną na terenie Krakowa.

Był to miesiąc maj, miesiąc najpiękniejszy, w którym przyroda życiem, wonią, wdziękiem lśni, a hejnały z wieży „Marjackiej" wznioślej, niż zwykle zdają się przygrywać, niosąc hen wdal do braci naszych modlitwy głos. Dzień był niezwykle uroczysty, bo niedziela, święto Królowej Korony Polskiej, 3-ci maj, a w dodatku w Stowarzyszeniu Pomocnic Handlowych i Biurowych uczta wielka, stoły zastawione na sympatyczną modłę „święconego", a na sali nastrój „Rezurekcji". Było to na Wawelu? W sali Saskiej? — Nie. W zwykłych, choć obszernych salach domu przy ul. Stolarskiej L. 7, II p., w domu, w którym ostatnio Chrześcijańskie Związki Zawodowe zdobyły miłe i wygodne pomieszczenie.

Był czas, że społeczeństwo katolickie patrzyło na nie z miną bardzo wielkiego pana, a więc lekceważąco, prawie pogardliwie, a w najlepszym razie z gestem litości, — tego nastawienia nie mogły rozbić epokowe społeczne encykliki papieskie, których przecież katolikom lekceważyć nie wolno. Dziś, kiedy komunizm chce zawalić świat i swą wywrotową robotą zabić w człowieku Boskie stworzenie, powiadają niektórzy ludzie, że przydałoby się coś „chrześcijańskiego" i mówią tak nawet ci „wielcy", choć zresztą słabi chrześcijanie-kapitaliści, dyrektorzy. Ale to tak nawiasem tylko.

Otóż istnieją Chrześcijańskie Związki Zawodowe, z którymi warto zapoznać się bliżej, a wśród nich i Katolickie Stowarzyszenie Pomocnic Handlowych i Biurowych. Właśnie one — pomocnice handlowe i biurowe urządziły swój wieczór „tradycyjnego święconego", połączony z uroczystością 3-go maja i tu wykazały wielkość ducha patrjotycznego i siłę przywiązania do rzeczy wzniosłych, wszczepionych im w zaraniu życia u kolebki, przez zacne Matki, te najlepsze wychowawczynie swych skarbów.

Dzień pamiętny rozpoczęły pomocnice nabożeństwem w kościele Najśw. Marji Panny, gdzie gromadnie stanęły pod sztandarem „Niepokalanej", by wysłuchać Mszy św. na intencję naszej Odrodzonej Mocarstwowej Polski. Mimo, że uroczystość popołudniowa miała charakter „tradycyjnego święconego", stowarzyszone przygotowały prócz jajka strawę o wyższem znaczeniu. Nietylko jajkiem święconem chciano nas nasycić, ale przedewszystkiem słowem o Władczyni Nieba i ziemi „Królowej Korony Polskiej", gdyż ten piękny dzień 3-ci maj ku Jej chwale jest czczonym. Z prawdziwym pietyzmem wysłuchaliśmy referatu p. Reli Kotlarskiej, w którym nakreśliła historję dawnych czasów oraz ufność żołnierza polskiego w Matkę Najświętszą, tę wielką orędowniczkę wszystkich tych, którzy pociechy i siły u stóp Jej ołtarzy szukają. Nie brak było cennych okolicznościowych deklamacyj, wykonanych przez najmłodsze członkinie Stowarzyszenia.

Życzenia, któremi darzono się wzajemnie z okazji „święconego", nacechowane były serdecznością, a czyniono to wszystko z myślą, by organizacja pomocnic stała się jednym jedynym gniazdkiem, gdzie z uśmiechem na twarzy i pogodnem czołem można śmiało kroczyć ku wytkniętym celom. Obraz naprawdę piękny, przebija przez niego linja myśli chrześcijańsko-społecznej, bo panuje w nim duch młodego dobrego człowieka. Szkoda jednak, że tak mało pań krakowskich wie o tej organizacji, a tyle jest ich w Krakowie, a temsamem nie miały i nie mają możności przypatrzeć się życiu, które w tej organizacji panuje. Gdyby tak pracownice handlowe i biurowe zechciały się zapoznać ze statutem stowarzyszenia i bliżej poznać cel istnienia organizacji pokrewnej zawodowi swojemu, której zadaniem jest szerzyć hasła religijno-oświatowo-społeczne, gwarno, miło i wesoło po siostrzanemu, pod jednym dachem mogłyby święcić dni uroczyste, kościelne i narodowe.

Pamiętać Wam trzeba Szan. Panie o jednem, że „gdzie siła, tam zwycięstwo", „gdzie wiara tam błogosławieństwo". Szczególnie teraz trzeba Wam łączyć się jednym ogniwem — węzłem silnym, by wróg, który nielitościwie zaczyna siać spustoszenie w duszach ludzkich doznał zasłużonej porażki.

A więc żywo Koleżanki, którym obcą jest wspomniana placówka, jak na głos „Dzwonu Zygmunta" i apelującej piosnki, spieszcie tam, gdzie jest głębszy sens życia organizacyjnego.

„Hej siostry, hej siostry w jedności dziś wraz
W szeregi niech każda z Was staje,
Choć wkoło nas smutek, cierpienia i łzy,
Lecz łączność zwycięstwo nam daje".

Przyjaciel Mabi.

Wesoły kącik.

W KSIĘGARNI.

Księgarz: — Książka jest wprawdzie dosyć droga, ale czytając ją można się zaśmiać na śmierć.

Kupujący: — Tak? A to ja ją kupię dla swej teściowej.

HOJNY PODAREK.

— Żonusiu w tym roku możesz sobie życzyć na imieniny, czego tylko chcesz.

— Pysznie!

— Gdyż wogóle nie będę mógł ci nic dać!

DZIAŁ ROLNICZY

O uprawie pszenicy

Pszenica należy do roślin, stawiających duże wymagania **co do jakości gleby.** Nie znosi ona ani ziem podmokłych, ani ziem suchych, na których łatwo wysycha. **Najlepiej udaje się pszenica na glebach zwięźlejszych,** drenowanych. Lubi ziemie cięższe, zasobne w wilgoć i pokarmy, np. czarnoziemy, gleby gliniaste przepuszczalne.

Co do stanowiska w płodozmianie, to najlepszemi przedplonami dla pszenicy są: rzepak, koniczyny, bobik, groch, wyka, mieszanki na pasze, strączkowe na ziarno, ziemniaki wcześnie schodzące z pola. Najgorsze miejsce dla pszenicy jest po zbożach, szczególnie po jęczmieniu. Do słabych przedplonów należy koniczyna czerwona zbierana na ziarno i wszystkie okopowe, schodzące późno z pola. Pszenicy po pszenicy siać nie należy. W ostateczności tylko przy dobrem nawożeniu pszenicę daje się po kłosowych, w takich jednak wypadkach po owsiskach lepiej dać pszenicę, po jęczmieniskach żyto.

Rola pod zasiew pszenicy powinna być dobrze spulchniona, wolna od chwastów. **Uprawa** zależy od jakości gleby, od przedplonu, czasu jego zbioru, przebiegu pogody, i t. p. Zasadniczo stosuje się dwie orki, mianowicie podorywkę i orkę siewną. Z wyjątkiem tylko stanowisk po koniczynie, ziemniakach i t. p. pszenica wymaga dwóch orek. Po koniczynie jednak starej, dwu albo trzyletniej orkę należy poprzedzić dokładnem zdarciem darni kultywatorem. Orkę wykonywać dokładnie i w wąskie skiby. Ogólnie biorąc, oziminy nie wymagają uprawy głębokiej i orka siewna 15 cm całkiem wystarcza. Należy zwrócić uwagę, że w żadnym wypadku nie wolno orać pod oziminy głębiej, jak do głębokości warstwy rodzajnej, gdyż najmniejsza ilość wydobytej na wierzch ziemi martwej zawsze zaszkodzi tak pszenicy jak i żytu. Zarówno podorywka, jak i **orka siewna, powinna być od ręki zabronowana.** Dopiero ziemia zabronowana nabiera sprawności. Bronując orkę siewną zwracać uwagę, by **ziemi nie rozpylić,** nie sproszkować, ponieważ wtedy po deszczu szybko się gleba zaskorupia, a młode roślinki pozbawione grudek ziemi nie znajdują ochrony przed zimnemi, mroźnemi wiatrami.

Co do wynawożenia roli, to pszenica ma znacznie większe wymagania niż żyto. Potrzebuje dużo składników pokarmowych, szczególnie fosforu i azotu. Siew pszenicy w polu świeżo wynawożonym obornikiem ma ujemne strony. Lubi wtedy pszenica wybujać, łatwiej wylęga, a ponadto łatwo podlega śnieci, rola zaś się zachwaszcza. Chcąc tego uniknąć, a jednak dostarczyć potrzebnych pszenicy pokarmów, należy glebę zasilić nawozami pomocniczymi. Przy czym nawożenie fosforowe należy dać w całości w jesieni, nawożenie zaś azotowe trzeba dać w jesieni przynajmniej w takiej ilości, żeby wystarczyło na pierwsze potrzeby rośliny. Całą ilość azotu dzielimy w ten sposób, że w jesieni dajemy połowę albo trzecią część dawki, a resztę dopiero na wiosnę. Pamiętać należy, że ozimina wkrótce po wzejściu, tworzy zawiązek przyszłego kłosa. Od dostarczenia w tym czasie pokarmów zależy w dużej mierze przyszły plon. Nawożenie jesienne ma też wpływ na krzewienie się i przezimowanie zboża, dlatego nie należy odkładać użycia nawozów do wiosny, lecz już w jesieni dostarczyć pszenicy dostateczną ilość składników pokarmowych. Dla gospodarstw drobnych zalecić można supertomasynę azotniakowaną, której się używa w ilościach 200—250 kg na hektar. Dawka ta wystarczy na zaspokojenie potrzeb pszenicy pod względem fosforu, a jednocześnie zawartość azotu wystarczy na potrzeby roślin przed zimą.

Sieje się pszenicę wkońcu września. Nasienia potrzeba na hektar **koło 150 kg przy siewie rzędowym,** który jest znacznie lepszy od rzutowego, ręcznego. Odstęp rzędów **15—18 cm** jest odpowiedni. Oczywiście w wielu wypadkach na wyższem Podkarpaciu przeważa siew rzutowy. Przy siewie ręcznym wychodzi ziarna koło 100 kg na morgę. Nasienie sieje się w rolę świeżo bronowaną. Ziarno przeznaczone do siewu, powinno być **czyste, zdrowe, dorodne i właściwej odmiany. Na stanowiskach silnych** zaleca się pszenice wymagające, jakimi są **Graniatka Dańkowska, Wysokolitewska i Blondynka; na stanowiskach średnich** pszenice średnio wymagające, jakimi są **Ostka Skomowska i Eka,** wreszcie **na stanowiskach najsłabszych** można zalecić pszenice mało wymagające jak: **Zaborzanka, Ostka Grodkowicka i Hors Concours** (czytaj konkur). Z podanych odmian najwcześniejsza jest Or Konkur i Zaborzanka, najodporniejsze na wyleganie — Blondynka i Graniatka.

Nasienie może być przykryte głębiej jak żyta, na 3—5 cm. Po siewie i zbronowaniu pszenicy, pole dobrze wybruździć i porobić przegony, aby się woda nie zatrzymywała na polu. Na wiosnę trzeba pszenicę zbronować silnie, szczególnie na glebach zwięźlejszych. Tam, gdzie się pszenicę uprawia w szerokie rzędy, można ją zmotykować, siana natomiast gęściej powinna być wypielona z chwastów.

Plony pszenicy ulegają wahaniom w zależności od przebiegu pogody, od gleby, stanowiska, t. j. przedplonu, uprawy roli, nawożenia od czasu i sposobu siewu, od jakości nasienia i pielęgnacji.

ROLNICY POWINNI BEZPOŚREDNIO SPRZEDAWAĆ PRODUKTY WOJSKU

Największym i najlepszym nabywcą produktów rolnych jest wojsko. Zakupuje ono w określonym czasie środki spożywcze i paszę dla koni, płacąc przy odbiorze towaru gotówką. Do pewnego czasu produkty rolne sprzedawali wojsku pośrednicy, przeważnie żydzi. Od niedawna jednak dzięki przychylnemu stanowisku intendentury, wojsko czyni zakupy w wielkiej ilości bezpośrednio u producentów-rolników.

Największą jednak trudność sprawia dostawa ziemiopłodów odpowiadających wymogom stawianym przez wojsko. Mianowicie wymagana jest odpowiednia jakość produktów i ich jednolitość, czyli produkty muszą odpowiadać pewnemu standartowi. Ponieważ drobni rolnicy często nie orjentują się i nie wiedzą jakich artykułów wojsko potrzebuje, dlatego często ich spotyka przykrość, bo intendentury wojskowe odrzucają nie odpowiadające im produkty. Wielu zaś gospodarzy, a nawet całe wsie, chciałyby zorganizować zbyt zboża czy innych produktów, nie wiedzą jednak jak to uczynić. Nie od rzeczy więc będzie podać informacje o warunkach dostawy, sposobie wypłat i rodzaju zapotrzebowania.

Obecnie zbliża się okres, w którym wojsko zacznie się zaopatrywać w zboża. Termin ten trwa od września do lutego. Należałoby więc teraz pomyśleć o nawiązaniu porozumienia z przedstawicielami intendentur poszczególnych formacji wojskowych. W tym celu zaprosić przedstawicieli wojska na specjalnie urządzone zebranie informacyjne o dostawach dla wojska, gdzie objaśnią oni sprawę dostaw i pouczą w jaki sposób można organizować sprzedaż produktów rolnych wojsku.

Więcej szczegółów o dostawach dla wojska napiszemy za tydzień.

Lekarstwo na społeczną walkę

(Prof. Ludwikowi Młynkowi w dzień św. Ludwika 1936)

Skłócony dzisiaj świat :
Dwie wrogie — walczą moce.
Tam brata — niszczy brat —
I z nim się — wciąż szamoce...

Tu się o pracę — biją —
Wojsko strzela — do mas!
Tam w bezczynności — gniją —
Drogi — marnując czas...

I świat się cały — krwawi :
Wszystkich ogarnął — szał!
We krwi się ludzkość — pławi —
Z trupów się tworzy — wał..!

* * *

Dlaczego się tak dzieje — ?
Czemu gniewa się — Bóg? !
Bo człowiek złością — zieje :
Bliźni — dla niego — wróg !

Ginie — miłość rodzinna — !
O zysk — toczy się bój !
Ludzka tu chytrość — winna :
O pieniądz — taki znój ! ! !

* * *

I praca — bez wartości,
Gdy niesztachetny — cel !
Więc zyskiem swym — bez złości
Z bliźnim się twoim — dziel !

Jak w zgodnych pszczółek - ulu
Dla wszystkich składaj — miód !
A bez walki — i bólu —
Wszystkiego będzie — w bród !

Niech nigdy — cień niezgody —
Nie padnie — na twój dom !
Miłość pełna — pogody —
Oddali — burzy grom...!

Stanisław Jurczyński, (Wieliczka)



W stowarzyszeniu pomocnic
handlowych i biurowych

Kraków - Miasto. Czasem warto wsłuchać się w bardzo odległe echo, jeśli muzyka z której płyną tony jest piękną. Chociaż to, o czem chcę pokrótce nadmienić, działo się kilka miesięcy temu, jednak chętnie wracam myślą wstecz, by odnowić grę wrażeń przeżytych, by głębiej w skarbnicy serca umieścić obraz o barwach pogodnych, a szczególnie przedstawić organizację żeńską, mało znaną na terenie Krakowa.

Był to miesiąc maj, miesiąc najpiękniejszy, w którym przyroda życiem, wonią, wdziękiem lśni, a hejnały z wieży „Marjackiej“ wznioślej, niż zwykle zdają się przygrywać, niosąc hen wdal do braci naszych modlitwy głos. Dzień był niezwykle uroczysty, bo niedziela, święto Królowej Korony Polskiej, 3-ci maj, a w dodatku w Stowarzyszeniu Pomocnic Handlowych i Biurowych uczta wielka, stoły zastawione na sympatyczną modłę „święconego“, a na sali nastrój „Rezurekcji“. Było to na Wawelu? W sali Saskiej? — Nie. W zwykłych, choć obszernych salach domu przy ul. Stolarskiej L. 7, II p., w domu, w którym ostatnio Chrześcijańskie Związki Zawodowe zdobyły miłe i wygodne pomieszczenie.

Był czas, że społeczeństwo katolickie patrzyło na nie z miną bardzo wielkiego pana, a więc lekceważąco, prawie pogardliwie, a w najlepszym razie z gestem litości, — tego nastawienia nie mogły rozbić epokowe społeczne encykliki papieskie, których przecież katolikom lekceważyć nie wolno. Dziś, kiedy komunizm chce zawalić świat i swą wywrotową robotą zabić w człowieku Boskie stworzenie, powiadają niektórzy ludzie, że przydałoby się coś „chrześcijańskiego“ i mówią tak nawet ci „wielcy“, choć zresztą słabi chrześcijanie - kapitaliści, dyrektorzy. Ale to tak nawiasem tylko.

Otóż istnieją Chrześcijańskie Związki Zawodowe, z którymi warto zapoznać się bliżej, a wśród nich i Katolickie Stowarzyszenie Pomocnic Handlowych i Biurowych. Właśnie one — pomocnice handlowe i biurowe urządziły swój wieczór „tradycyjnego święconego“, połączony z uroczystością 3-go maja i tu wykazały wielkość ducha patrjotycznego i siłę przywiązania do rzeczy wzniosłych, wszczepionych im w zaraniu życia u kolebki, przez zacne Matki, te najlepsze wychowawczynie swych skarbów.

Dzień pamiętny rozpoczęły pomocnice nabożeństwem w kościele Najśw. Marji Panny, gdzie gromadnie stanęły pod sztandarem „Niepokalanej“, by wysłuchać Mszy św. na intencję naszej Odrodzonej Mocarstwowej Polski. Mimo, że uroczystość popołudniowa miała charakter „tradycyjnego święconego“, stowarzyszone przygotowały prócz jajka strawę o wyższem znaczeniu. Nietylko jajkiem święconem chciano nas nasycić, ale przedewszystkiem słowem o Władczyni Nieba i ziemi „Królowej Korony Polskiej“, gdyż ten piękny dzień 3-ci maj ku Jej chwale jest czczonym. Z prawdziwym pietyzmem wysłuchaliśmy referatu p. Reli Kotlarskiej, w którym nakreśliła historję dawnych czasów oraz ufność żołnierza polskiego w Matkę Najświętszą, tę wielką orędowniczkę wszystkich tych, którzy pociechy i siły u stóp Jej ołtarzy szukają. Nie brak było cennych okolicznościowych deklamacyj, wykonanych przez najmłodsze członkinie Stowarzyszenia.

Życzenia, któremi darzono się wzajemnie z okazji „święconego“, nacechowane były serdecznością, a czyniono to wszystko z myślą, by organizacja pomocnic stała się jednym jedynym gniazdkiem, gdzie z uśmiechem na twarzy i pogodnem czołem można śmiało kroczyć ku wytkniętym celom. Obraz naprawdę piękny, przebija przez niego linja myśli chrześcijańsko-społecznej, bo panuje w nim duch młodego dobrego człowieka. Szkoda jednak, że tak mało pań krakowskich wie o tej organizacji, a tyle jest ich w Krakowie, a temsamem nie miały i nie mają możności przypatrzeć się życiu, które w tej organizacji panuje. Gdyby tak pracownice handlowe i biurowe zechciały się zapoznać ze statutem stowarzyszenia i bliżej poznać cel istnienia organizacji pokrewnej zawodowi swojemu, której zadaniem jest szerzyć hasła religijno-oświatowo-społeczne, gwarno, miło i wesoło po siostrzanemu, pod jednym dachem mogłyby święcić dni uroczyste, kościelne i narodowe.

Pamiętać Wam trzeba Szan. Panie o jednem, że „gdzie siła, tam zwycięstwo“, „gdzie wiara tam błogosławieństwo“. Szczególnie teraz trzeba Wam łączyć się jednym ogniwem — węzłem silnym, by wróg, który nielitościwie zaczyna siać spustoszenie w duszach ludzkich doznał zasłużonej porażki.

A więc żywo Koleżanki, którym obcą jest wspomniana placówka, jak na głos „Dzwonu Zygmunta“ i apelującej piosnki, spieszcie tam, gdzie jest głębszy sens życia organizacyjnego.

„Hej siostry, hej siostry w jedności dziś wraz
W szeregi niech każda z Was staje,
Choć wkoło nas smutek, cierpienia i łzy,
Lecz łączność zwycięstwo nam daje“.

Przyjaciel Mabi.

Wesoły kącik.

W KSIĘGARNI.

Księgarz: — Książka jest wprawdzie dosyć droga, ale czytając ją można się zaśmiać na śmierć.

Kupujący: — Tak? A to ja ją kupię dla swej teściowej.

HOJNY PODAREK.

— Żonusiu w tym roku możesz sobie życzyć na imieniny, czego tylko chcesz.

— Pysznie!

— Gdyż wogóle nie będę mógł ci nic dać!

DZIAŁ ROLNICZY

O uprawie pszenicy

Pszenica należy do roślin, stawiających duże wymagania **co do jakości gleby.** Nie znosi ona ani ziem podmokłych, ani ziem suchych, na których łatwo wysycha. **Najlepiej udaje się pszenica na glebach zwięźlejszych,** drenowanych. Lubi ziemie cięższe, zasobne w wilgoć i pokarmy, np. czarnoziemy, gleby gliniaste przepuszczalne.

Co do stanowiska w płodozmianie, to najlepszemi przedplonami dla pszenicy są: rzepak, koniczyny, bobik, groch, wyka, mieszanki na pasze, strączkowe na ziarno, ziemniaki wcześnie schodzące z pola. Najgorsze miejsce dla pszenicy jest po zbożach, szczególnie po jęczmieniu. Do słabych przedplonów należy koniczyna czerwona zbierana na ziarno i wszystkie okopowe, schodzące późno z pola. Pszenicy po pszenicy siać nie należy. W ostateczności tylko przy dobrem nawożeniu pszenicę daje się po kłosowych, w takich jednak wypadkach po owsiskach lepiej dać pszenicę, po jęczmieniskach żyto.

Rola pod zasiew pszenicy powinna być dobrze spulchniona, wolna od chwastów. **Uprawa** zależy od jakości gleby, od przedplonu, czasu jego zbioru, przebiegu pogody, i t. p. Zasadniczo stosuje się dwie orki, mianowicie podorywkę i orkę siewną. Z wyjątkiem tylko stanowisk po koniczynie, ziemniakach i t. p. pszenica wymaga dwóch orek. Po koniczynie jednak starej, dwu albo trzyletniej orkę należy poprzedzić dokładnem zdarciem darni kultywatorem. Orkę wykonywać dokładnie i w wąskie skiby. Ogólnie biorąc, oziminy nie wymagają uprawy głębokiej i orka siewna 15 cm całkiem wystarcza. Należy zwrócić uwagę, że w żadnym wypadku nie wolno orać pod oziminy głębiej, jak do głębokości warstwy rodzajnej, gdyż najmniejsza ilość wydobytej na wierzch ziemi martwej zawsze zaszkodzi tak pszenicy jak i żytu. Zarówno podorywka, jak i **orka siewna, powinna być od ręki zabronowana.** Dopiero ziemia zabronowana nabiera sprawności. Bronując orkę siewną zwracać uwagę, by **ziemi nie rozpylić,** nie sproszkować, ponieważ wtedy po deszczu szybko się gleba zaskorupia, a młode roślinki pozbawione grudek ziemi nie znajdują ochrony przed zimnemi, mroźnemi wiatrami.

Co do wynawożenia roli, to pszenica ma znacznie większe wymagania niż żyto. Potrzebuje dużo składników pokarmowych, szczególnie fosforu i azotu. Siew pszenicy w polu świeżo wynawożonym obornikiem ma ujemne strony. Lubi wtedy pszenica wybujać, łatwiej wylęga, a ponadto łatwo podlega śnieci, rola zaś się zachwaszcza. Chcąc tego uniknąć, a jednak dostarczyć potrzebnych pszenicy pokarmów, należy glebę zasilić nawozami pomocniczymi. Przy czym nawożenie fosforowe należy dać w całości w jesieni, nawożenie zaś azotowe trzeba dać w jesieni przynajmniej w takiej ilości, żeby wystarczyło na pierwsze potrzeby rośliny. Całą ilość azotu dzielimy w ten sposób, że w jesieni dajemy połowę albo trzecią część dawki, a resztę dopiero na wiosnę. Pamiętać należy, że ozimina wkrótce po wzejściu, tworzy zawiązek przyszłego kłosa. Od dostarczenia w tym czasie pokarmów zależy w dużej mierze przyszły plon. Nawożenie jesienne ma też wpływ na krzewienie się i przezimowanie zboża, dlatego nie należy odkładać użycia nawozów do wiosny, lecz już w jesieni dostarczyć pszenicy dostateczną ilość składników pokarmowych. Dla gospodarstw drobnych zalecić można supertomasynę azotniakowaną, której się używa w ilościach 200—250 kg na hektar. Dawka ta wystarczy na zaspokojenie potrzeb pszenicy pod względem fosforu, a jednocześnie zawartość azotu wystarczy na potrzeby roślin przed zimą.

Sieje się pszenicę wkońcu września. Nasienia potrzeba na hektar **koło 150 kg przy siewie rzędowym,** który jest znacznie lepszy od rzutowego, ręcznego. Odstęp rzędów **15—18 cm** jest odpowiedni. Oczywiście w wielu wypadkach na wyższem Podkarpaciu przeważa siew rzutowy. Przy siewie ręcznym wychodzi ziarna koło 100 kg na morgę. Nasienie sieje się w rolę świeżo bronowaną. Ziarno przeznaczone do siewu, powinno być **czyste, zdrowe, dorodne i właściwej odmiany. Na stanowiskach silnych** zaleca się pszenice wymagające, jakimi są **Graniatka Dańkowska, Wysokolitewska i Blondynka; na stanowiskach średnich** pszenice średnio wymagające, jakimi są **Ostka Skomowska i Eka,** wreszcie **na stanowiskach najsłabszych** można zalecić pszenice mało wymagające jak: **Zaborzanka, Ostka Grodkowicka i Hors Concours** (czytaj konkur). Z podanych odmian najwcześniejsza jest Or Konkur i Zaborzanka, najodporniejsze na wyleganie — Blondynka i Graniatka.

Nasienie może być przykryte głębiej jak żyta, na 3—5 cm. Po siewie i zbronowaniu pszenicy, pole dobrze wybruździć i porobić przegony, aby się woda nie zatrzymywała na polu. Na wiosnę trzeba pszenicę zbronować silnie, szczególnie na glebach zwięźlejszych. Tam, gdzie się pszenicę uprawia w szerokie rzędy, można ją zmotykować, siana natomiast gęściej powinna być wypielona z chwastów.

Plony pszenicy ulegają wahaniom w zależności od przebiegu pogody, od gleby, stanowiska, t. j. przedplonu, uprawy roli, nawożenia od czasu i sposobu siewu, od jakości nasienia i pielęgnacji.

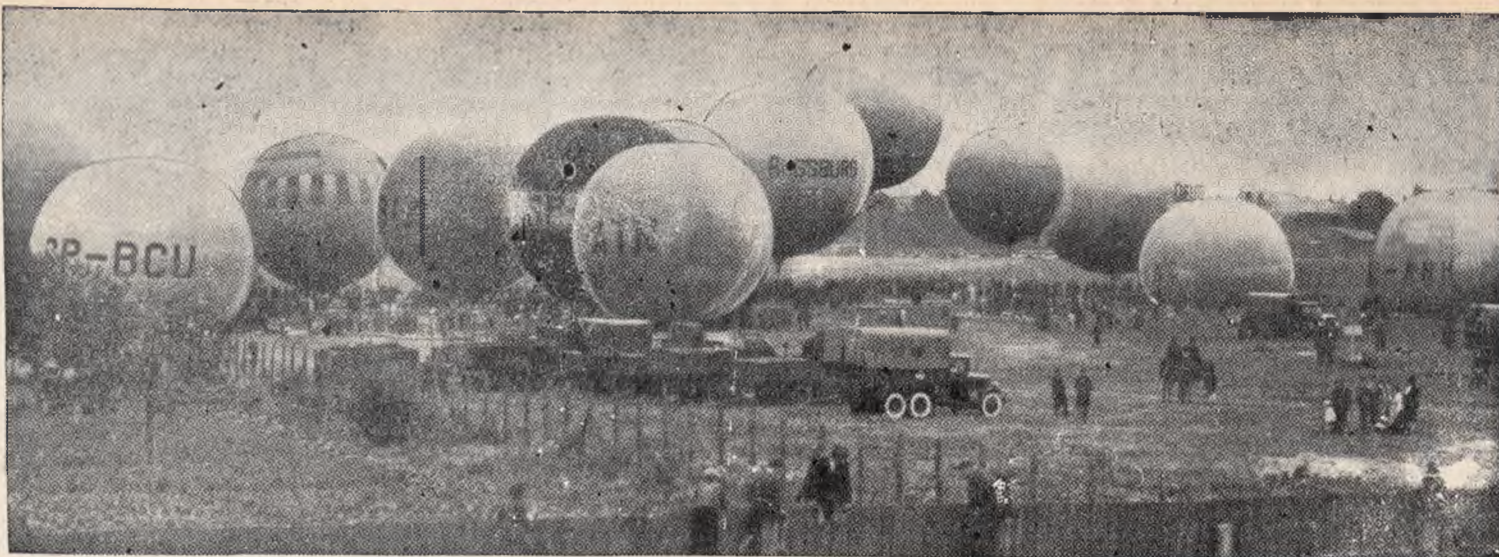
ROLNICY POWINNI BEZPOŚREDNIO SPRZEDAWAĆ PRODUKTY WOJSKU

Największym i najlepszym nabywcą produktów rolnych jest wojsko. Zakupuje ono w określonym czasie środki spożywcze i paszę dla koni, płacąc przy odbiorze towaru gotówką. Do pewnego czasu produkty rolne sprzedawali wojsku pośrednicy, przeważnie żydzi. Od niedawna jednak dzięki przychylnemu stanowisku intendentury, wojsko czyni zakupy w wielkiej ilości bezpośrednio u producentów-rolników.

Największą jednak trudność sprawia dostawa ziemiopłodów odpowiadających wymogom stawianym przez wojsko. Mianowicie wymagana jest odpowiednia jakość produktów i ich jednolitość, czyli produkty muszą odpowiadać pewnemu standartowi. Ponieważ drobni rolnicy często nie orjentują się i nie wiedzą jakich artykułów wojsko potrzebuje, dlatego często ich spotyka przykrość, bo intendentury wojskowe odrzucają nie odpowiadające im produkty. Wielu zaś gospodarzy, a nawet całe wsie, chciałyby zorganizować zbyt zboża czy innych produktów, nie wiedzą jednak jak to uczynić. Nie od rzeczy więc będzie podać informacje o warunkach dostawy, sposobie wypłat i rodzaju zapotrzebowania.

Obecnie zbliża się okres, w którym wojsko zacznie się zaopatrywać w zboża. Termin ten trwa od września do lutego. Należałoby więc teraz pomyśleć o nawiązaniu porozumienia z przedstawicielami intendentur poszczególnych formacji wojskowych. W tym celu zaprosić przedstawicieli wojska na specjalnie urządzone zebranie informacyjne o dostawach dla wojska, gdzie objaśnią oni sprawę dostaw i pouczą w jaki sposób można organizować sprzedaż produktów rolnych wojsku.

Więcej szczegółów o dostawach dla wojska napiszemy za tydzień.



Międzynarodowe zawody balonów w Warszawie o nagrodę Gordon - Beneta przed startem.

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE

Bank Rolny powinien zająć się parcelacją oddłużeniową. Sfery rolnicze zwracają uwagę na konieczność prowadzenia przez Bank Rolny parcelacyjnej akcji oddłużeniowej. Stwierdzić bowiem należy, że w obecnym stanie rzeczy banki prywatne nie interesują się, a przynajmniej bardzo niewiele parcelacją oddłużeniową. Szczególnie przysposobiony do tej akcji jest Bank Rolny.

Niskie ceny owoców i warzyw. Dowóz warzyw i owoców na targi jest bardzo wielki, szczególnie gruszek i śliwek, jednak sprzedawcy nie mają na nie nabywców wśród zubożałej ludności. Dochodzi do tego, że rolnicy wprost proszą się o kupno pomidorów, ogórków czy gruszek. Zdarza się, że za kopę ogórków chcą płacić zaledwie kilkanaście groszy. I jak tu kalkulacja opłacalności uprawy może wytrzymać.

Niepotrzebny przywóz. W r. 1935 przywieziono do Polski z zagranicy 30 tys. 744 centnary jabłek wartości 1 mil. 793 tys. zł., gruszek sprowadziliśmy 69 cent. za 4 tys. zł., śliwek 26 tys. 750 cent. za 1 mil. 140 tys. zł., wiśni i czereśni 1 tys. 800 cent. za 133 tys. zł. Czas by już był skończyć z przywozem, produktów, których nasze rolnictwo może dostarczyć i pokryć zapotrzebowanie wewnętrzne.

Na rynkach polskich jest skłonność do poprawy cen zboża. Ceny nasion oleistych zwyżkują w dalszym ciągu, szczególnie rzepak. Mocno się trzyma również mak niebieski, koniczyna biała. Specjalną konjunkturę dla nasion oleistych spowoduje nieurodzaj siemienia lnianego.

BARTOS GADUŁA.

N. B. P. Jezus Chrystus! Takim jest okrutecnie uradowany, uciesony i zadowolony, jak bem los na tysiąc złotyk wygranej trefił, jak byłem kiedyś co mi moja pierworodnego syna urodziła, jakby mi dzisiaj kasa powiatowa cały dług umorzyła. Prędzej ale ta kasa mnie tem długiem umorzy, a dług długiem na pamiątkę po mnie mojej i dzieciom zostanie. Takim powiadam wam jesce raz Cytelnicy kochani i cytelnicki cacane uradowany, zebym was wszyscy Cytelnicy „Dzwonu Niedzielnego“ wiele was jest tysięcy — uściskoł, zaś starse Cytelnicki w gorść, a młodse w gębusię ucałowoł, kieby sie mi ale ze trzydzieści lat w tył wróciło, bo na moje kopę lat dzisiaj, oprócz Pana Jezusa na krzyzu, Najświętszej Panienki na obrozku i różańcu, nikogo jus więcej całować nimam żadnej ochoty. Ciekawiście zapewne, w tej mojej gawędzie z cego taki jestem uciesony, uradowany, to wam to musę opowiedzieć:

Dostałem kartkę od p. Kuglina, ze moje gawędy ogólnie sie podobają wszyskiem Cytelnikom, a drugą zaś kartkę od ks. Redaktora, ze moje te gawendy com ich kielka na zapas posłoł, juz sie skończyły, bym co ducha inse napisoł i posłoł. Trzeba wam w tem mieścu wiedzieć Kochani Cytelnicy, co z mojemi gawędami, tak se radzę, jak niebioscka Kutosionka z Beńcyna, ktoro w kazdą niedzielę po południu namówiła se pocierzy na cały tydzień, miała od niedzieli do niedzieli święty spokój z pocierzami, tak jo tes po kielka gawęd na roz do „Dzwonu Niedzielnego“ posyłam. Kiedym tę kartkę od Ks. Redaktora dostoł, tak do dwóch moich synów nająłem sąmsiada Franka Filipcyka, aby za mnie młócił, a jo se siod przy stoliku nad arkusem papiyru, z piórem w ręce, uciesony, ze dzisioj nie bedę półtora kijem w stodole, nad moją dusą wywijoł, ale se gawędy grypsoł bedę. Podpisołem sie pieknie Bartos Gaduła, potem N. B. P. Jezus Chrystus — ale potem ani rusyć dalej piórem, wszyskom se zabacył, o cem dalej pisać. Moi synowie z najemnikiem w stodole. równą trójka, jakby walca groł — cup cup cup — cup cup cup cepami, a jo siedze jus dwa kwadranse i myślę i myślę, jaz sie poce jak Babio góra w połogu, kiedy mysę rodziła — i nic z tego myślenio. O źle zemną psiasierć, jedno myśle se, bo jendyk co duzo myśloł zdechnął, a mnie tez jus od tego myślenia prawie ze cało gowa ozbolała. — Ną i od tego bolenia gowy takiś uradowany, uciesony Bartku Gaduło, — ośmiejecie się zemnie Cytelnicy. — O nie, badźcie cierpliwi — zaros potem sie dowiecie. Moja przysła z pola do izby i niezadowolana, ze sie przy piorze próżniacze swojemi corniutkiemi ocętami, buro na mnie pożrała, jak jałówka na rzeźnika. — Kiepskim, niezdrowym jakiś Magduś, zagaduje do niej — gowa mie boli, mozebyś mi tak kogutka... Wtem mieścu mi moja przerwała: — Ciego, kogutka być jesce chcioł, zebem ci zryktowała na obiod, za to ze sie próżniacys! Przecie wies, zem kogutki Jantasowi sprzedała, a tego jednego, com je na piejoka zostawiła, choćbyś śmięternego smaku i zachcioły dostoł ryktować na skrzepienie dlo ciebie nie będę! — Ale Magduś! mos gowę, miejze rozum, przecie jo o tem kogutku, coś go na piejoka zostawiła, anim pomyślonku nimioł, ino o tem kogutku chciołem ci powiedzieć, co to nas sklepnik Scur z japtyki kupuje i ludziom na ból gowy sprzedaje.

Boli cie gowa — to idź do lasu, wywietrzys se ją i moze jakiegoś grzyba znajdzies! Spodobała mi sie ta rada mojej, wziąnen kapelus i posed w las, a mam do niego jakie trzydzieści ino kroków. Idę se chodnikiem, a tu prawdziwy grzybek w ogromnym kapeluchu jak gorol ze Zawoi stoi przy tem chodniku. — Serwus ociec! mówie do niego i bierę go do mojego kapelusa, który przed niem grzecnie zdjąnem z gowy. Jezeliś nie gdowiec — mówie do tego grzybka — to i twoja niedaleko od ciebie bedzie. Poźrę w bok i akuratnie przy sosince jest i pani grzybkowo, a koło niej pełno dzieci i jesce dalso famielijo. Pozbierołem tę famieliją grzybków, było jej okopisty kapelus. Na przycenek znalozem jesce duzego, ale całkiem cyrwiałego pradziadka tych grzybków, ale zebył bardzo robacywy, wyrnąłem niem do tarni. Boże, pomyślołem se w tej chwili, pomiędzy ludźmi sam tez takie wnuki, coby ze swojem dziadkiem — ta jak jo z tem grzybkiem zrobiły... Idę dalej łącką koło lasu, a tu w trowie rydz, jak order piersej klasy, biere go i mówie, lepsy rydz jak nic. Wtem miejscu usprawiedliwiom sie panu prekuratorowi od konfiskowanio, ze powiadając „lepsy rydz. jak nic“, nie miołem na myśli nic złego... Idę dali, a tu na łące złoci sie cały batalijon rydzyków jak dukatów. Co robić? Do cego je zebrać? Potrzeba jest matkąm wynalazków. Zdjąnem porczęta i za mały kwandrac mam rydzów pełne nogawice. Przewiesiłem je przez ramię, kapelus z grzybkami na ręce i wracom do chałpy uważnie, ostrożnie, zeby sie z kiem nie spotkać. Wróciłem. Gowa mie przestała boleć, anim nie wiedzioł kiedy. Grzybki ususe na wiliją, jus je moja nawleko na nitkę, a rydze se nasole, zamarynuje, będę miał bal z nich kielka razy, a gawęda jakzem to wszysko opisoł tes jest niezgorso. Teraz juz wiecie kochani Cytelnicy — cegom taki uciesony, uradowany. Każdy człowiek na starse lata, staje sie jako dziecko, nawet z ladacego, jak mu sie wydarzy, ciesy sie i raduje; taki tes jestem i jo Bartos Gaduła.

PRZEDPŁATA WYNOSI:
Roczna 6·— zł. — półroczna 3·— zł. kwart. 1·60 zł. Numer pojedynczy 15 gr. W Ameryce 2 dol. We Francji 40 fr. Danji 7 koron.
Każdorazowa zmiana adresu 15 gr.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
Kraków, ul. Straszewskiego 18 II. p. Telefon 128-20.
Konto czekowe P. K. O. 404.712.
Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

CENY OGŁOSZEŃ:
Cała strona 150 zł. — pół strony 75 zł. Ćwierć str. 40 zł. — Ósma str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Za jednołamowy wiersz milimetrowy 80 gr.
W tekście 2 razy drożej.

Artykuły bez podania honorarjum uważa się za bezpłatne.
Zwrot rękopisów tylko na wyraźne zastrzeżenie.

Za redakcję odpowiada ks. Władysław Długosz.

Czcionkami Drukarni „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.